Myśl Praska

Egzemplarz bezpłatny. Przeczytaj, przekaż dalej.

grudzień 2022

ISSN 2451 - 4187

mysl praska ta gotowe.indd 1 09.12.2022 11:14:01

W numerze:

Słowo od redakcji 3

Lokalne

Pamięci Huberta Kossowskiego – Marek Strzeszewski 4

Edycja Budżetu Obywatelskiego - Ernest Kobyliński 14

Praskie Morsy – Mariusz Jedynak 16

Historyczne

Ks. Władysław Wanags. W walce o polski Kościół. - Marek Strzeszewski 18

Emil Barchański – zbrodnia nie ukarana - Marcin Łaszczyński 26

Śladami Historii. Wielka Wojna w Bieszczadach- Magdalena Purgal 41

Grafikę zokładki wykonał Adam Krajewski

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

Kontakt
e-mail: swojdat123@gmail.com
tel.: 661 594 207

Szczegółowe informacje o naszej działalności na stronach:
tmptik.org.pl
www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092
Darowizny prosimy przekazywać na rachunek numer:
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036
Bank PKO SA VI Oddział w Warszawie

Słowo od redakcji

Cieszymy się, że dzięki pomocy finansowej Instytutu Pamięci Narodowej oraz ludzi dobrej woli udało się wydać bieżący numer naszego czasopisma. Mijający rok dla każdego z nas był niełatwym czasem. Inflacja, wojna na Ukrainie to główne tematy które dały się we znaki. Możemy mieć tylko nadzieję, że nadchodzący rok będzie lepszy i
spokojniejszy. W najnowszym wydaniu Myśli Praskiej przeczytamy artykuł p. Marcina Łaszczyńskiego, historyka IPN na temat niewyjaśnionej do dziś śmierci Emila Barchańskiego. Śmierci, która jest jedną z wielu krwawych historii Stanu Wojennego, historii nierozliczonych.
W tekście radnego Ernesta Kobylińskiego przeczytamy o nierozwiązanych i burzliwych kwestiach, które trapią mieszkańców Pragi. Redaktor Marek Strzeszewski przygotował tekst o ks. Władysławie Wanagasie. Który po służbie w Armii Czerwonej (sierżant) oraz nieudanym małżeństwie został wyświęcony na katolickiego kapłana. Budowniczego pierwszego kościoła katolickiego na terenie byłego ZSRR po tzw. Pieriejstrojce. Zachęcamy również do zapoznania się z tekstem p. Mariusza Jedynaka, który przed kilkoma laty utworzył grupę "Praskie Morsy". Czy lodowa kąpiel - morsowanie jest dla każdego? Czy jest ono takie straszne? Gdzie i kiedy spotykają się morsy? Tego dowiecie się z tekstu "Praskie Morsy". Warto również przeczytać tekst o śp. p. Hubercie Kossowskim, mieszkańcu warszawskiej Pragi oraz jej ogromnym przyjacielu. Drodzy Czytelnicy, mam nadzieję, że rok 2023 będzie dla nas łaskawszy. A Myśl Praska będzie częściej gościła w Waszych domach. Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy każdemu z Was radosnego, pogodnego czasu spędzonego z najbliższymi. Niech te święta będą przepełnione spokojem jakie daje Nowonarodzony Chrystus.

Łukasz Russa

mysl praska ta gotowe.indd 3 09.12.2022 11:14:01

PAMIĘCI HUBERTA KOSSOWSKIEGO
„Zawsze Praga”

9 grudnia obchodziliśmy smutną rocznicę śmierci naszego przyjaciela, niezapomnianego człowieka – Pana Huberta Kossowskiego.

Hubert Andrzej Kossowski, społecznik i dokumentalista historii Pragi. Buntownik i opozycjonista. Autor wielu publikacji historycznych takich jak „Cień od wschodu” czy „Losy warszawskiej Pragi w czasie Powstania Warszawskiego i losy ludności cywilnej”. Autor licznych artykułów o tematyce Powstania Warszawskiego na Pradze, historii harcerstwa i materiałów poświęconych prawu i lustracji. Organizator i twórca wystaw powstańczych, twórca filmu „Obroża” poświęconego VII Obwodowi AK.

Żołnierze AK, NSZ, ZWZ,WIN-U i wielu innych podziemnych organizacji złożyli wielką daninę z krwi. Żołnierze wyklęci, którzy marzyli o wolności. Podjęli nierówną walkę. Walkę, która zdawała się być beznadziejna. Dla Nich jednak wszystko było jasne. Nie mogli stać z założonymi rękami, kiedy w naszej ojczyźnie zaczęła się kolejna okupacja. Naszym wrogiem stali się nie tylko Rosjanie, ale również współpracujący z nimi zdrajcy i konfidenci.

Powojenna konspiracja niepodległościowa była – aż do powstania Solidarności – najliczniejszą formą zorganizowanego oporu społeczeństwa polskiego wobec narzuconej władzy. W roku największej aktywności zbrojnego podziemia - 1945, działało w niej bezpośrednio 150-200 tysięcy konspiratorów, zgrupowanych w oddziałach o bardzo różnej orientacji. Dwadzieścia tysięcy z nich walczyło w oddziałach partyzanckich. Kolejnych kilkaset tysięcy stanowili ludzie zapewniający partyzantom aprowizację, wywiad, schronienie i łączność. Doliczyć trzeba jeszcze około dwudziestu tysięcy uczniów z podziemnych organizacji młodzieżowych, sprzeciwiających się komunistom. Łącznie daje to grupę ponad pół miliona ludzi tworzących społeczność Żołnierzy Wyklętych. Ostatni „leśny” żołnierz ZWZ-AK, a później WiN – Józef Franczak „Laluś” zginął w walce w październiku 1963 roku.

"Wolność nie polega na robieniu tego, co chcemy, ale na posiadaniu prawa do robienia tego, co powinniśmy."
Papież Jan Paweł II

mysl praska ta gotowe.indd 4 09.12.2022 11:14:01

Z inicjatywy ś.p. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i ś.p. Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Janusza Kurtyki, przy wsparciu środowisk kombatanckich, licznych organizacji patriotycznych, stowarzyszeń naukowych, przyjaciół i rodzin tych, którzy polegli w boju o niepodległą Polskę, zostali zamordowani w komunistycznych więzieniach lub po prostu odeszli już na wieczną wartę – zgłoszony został projekt ustawy o ustanowieniu dnia 1 marca świętem żołnierzy II Konspiracji, tych, którzy po wkroczeniu na ziemie polskie armii sowieckiej w 1944 r. podjęli walkę ze zbrodniczym systemem o wolność ojczyzny, godność człowieka i wiarę.

W lutym 2010 r. Prezydent Lech Kaczyński skierował do Sejmu projekt ustawy w tej sprawie. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i wsparciu Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Janusza Kurtyki cel został osiągnięty. 1 III ustanowiono Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Po wojnie, z bronią w ręku zginęło ponad 20 tys. „Żołnierzy Wyklętych". W latach 1944-1955 komunistyczne sądy orzekły ponad 8 tys. wyroków śmierci, z których ok. 4,5 tys. zostało wykonanych. Ponad 200 tys. polskich patriotów trafiło do więzień i obozów pracy, najmłodsi do obozu w Jaworznie (chłopcy) i w Bojanowie (dziewczęta).

Po latach walki, czasach wyrafinowanych tortur i zbrodni sądowych, po kolejnych dekadach fałszowania, spotwarzania i zapominania, społeczne obchody narodowego święta dają nam szansę przerwania swoistej obławy nadal zastawianej w Polsce na prawdę, sprawiedliwość i na wartości patriotyczne, które chcemy dzielić z Żołnierzami Wyklętymi. To przede wszystkim od nas samych będzie zależało, czy zdołamy ją przerwać.

W dniu 14 września 1944 roku na Pragę weszły wojska Armii Radzieckiej oraz Ludowego Wojska Polskiego. Za nimi do miasta wkroczyło NKWD i oddziały Smiersz. Ich zadaniem było wykrywanie i zwalczanie członków narodowych konspiracyjnych struktur wojskowych i politycznych, nie akceptujących nowego proradzieckiego porządku i nie uznających zdominowanego przez komunistów Rządu Lubelskiego. Od razu rozpoczęło się też zajmowanie budynków pod siedziby tychże służb i do celów, które służby te miały realizować.

Między 14 września 1944 roku a 17 stycznia 1945 roku, jak zauważa Hubert Kossowski ze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Praga stała się bezpośrednim zapleczem frontu, a zadania sowieckich służb specjalnych były o wiele szersze. Na Pragę napływały osoby, które były członkami organizacji niepodległościowych i uniknęły wcześniejszego rozbrojenia oraz

mysl praska ta gotowe.indd 5 09.12.2022 11:14:02

aresztowania. Na Pradze ukrywali się Powstańcy Warszawscy (zarówno z prawego jak i lewego brzegu), uczestnicy Akcji „Burza", żołnierze AK z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty czy z Wileńszczyzny. Dlatego jednym z pierwszych zadań NKWD było uszczelnienie granic Pragi. Patrole NKWD wyłapywały nad Wisłą osoby przeprawiające się z drugiego brzegu, a także przechodzące przez trakcje kolejowe otaczające Pragę lub wyskakujące z pociągów, gdy ten zwalniał. Jedno z takich miejsc znajdowało się w pobliżu dzisiejszego Ronda Żaba. Znajduje się tam tzw. górka rozrządowa, gdzie stacjonowały kompanie wartownicze NKWD. Schwytanych doprowadzano do pochodzącego z czasów carskich pofortecznego budynku przy ul.11 Listopada 68, zwanego potocznie Kordegardą (dzisiaj zbieg ulic 11 Listopada, Stolarskiej, Szwedzkiej). Budynek ma powierzchnię użytkową około 140 m2. W budynku tym rezydowały prokuratura i Sowiecki Trybunał Wojenny (tzw. trojka). Śledztwa i wyroki były wykonywane na miejscu, a zwłoki zamordowanych grzebano nocami na poboczach nasypów kolejowych lub na pobliskim Cmentarzu Cholerycznym.

Do celów związanych z przetrzymywaniem, przesłuchiwaniem, torturowaniem i likwidowaniem schwytanych członków podziemia niepodległościowego, ale także dla tych, których władza ludowa uznała za wrogów systemu i "ludu pracującego miast i wsi", stworzono przy dawnym zbiegu ul. Ratuszowej i 11 Listopada (dzisiaj przy ul. Namysłowskiej) Karno-Śledcze Więzienie Warszawa III Praga. Więzienie to otrzymało potoczną nazwę Toledo. Od ulicy więzienie oddzielał mur o wysokości 3 m, z zasiekami z drutu kolczastego i szkłami sterczącymi ostrzami do góry. W narożnikach znajdowały się wieżyczki strażnicze z reflektorami. W 1951 roku na pierwszym piętrze od strony dziedzińca wewnętrznego umieszczono celę śmierci, kilka miesięcy później drugą. Wyroki śmierci wykonywano w specjalnie do tego celu stworzonym bunkrze. Następnie zwłoki chowano na terenie więziennym, w rowie, bez ubrania. Na przemian układano śmieci, wapno i ludzkie ciała.

W 1929 roku oddano do użytku budynek Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych, które mieściły się tam do wybuchu wojny. Budowla była kompleksem siedmiu budynków. W czasie okupacji niemieckiej

"Jedynym sposobem radzenia sobie z niewolnym światem jest osiągnięcie takiej całkowitej wolności, że samo istnienie jest aktem buntu."

Albert Camus

mysl praska ta gotowe.indd 6 09.12.2022 11:14:02

budynek był wykorzystywany przez Komendę Dzielnicową Policji Porządkowej. 1 sierpnia 1944 roku na kilka godzin został opanowany przez powstańców. Po zajęciu Pragi przez Armię Radziecką w budynku stacjonował 2 Batalion Strzelecki 2 Pułku Pogranicznego 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD. Pod ochroną NKWD znajdował się przywieziony do tego budynku z Lublina komunistyczny Rząd Tymczasowy oraz Krajowa Rada Narodowa pod Przewodnictwem Bolesława Bieruta (mosiężna tablica upamiętniająca obecność Bieruta w tym budynku została zdjęta dopiero kilka lat temu). W budynku tym urzędowali też funkcjonariusze UBP m.st. Warszawy, dopóki nie zajęli budynku przy Cyryla i Metodego 4.

Budynek przy ul. Cyryla i Metodego powstał w latach 30. XX wieku jako internat dla studentów teologii prawosławnej i związany był ze znajdującą się obok Cerkwią św. Marii Magdaleny. Jednak 9 lutego 1945 roku decyzją Urzędu Kwaterunkowego budynek został zajęty przez jednostki Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, które wcześniej były rozproszone w różnych częściach Pragi (m.in. w budynku Dyrekcji Kolei Państwowych przy Wileńskiej 2/4). Budynek składał się z 43 pokoi biurowych, trzech lokali mieszkalnych, sali świetlicowej, stołówki i sutereny, którą przerobiono na areszt. We wrześniu 1950 roku siedzibą stołecznej bezpieki stał się budynek Pałacu Mostowskich.

"Sens walki powinien być mierzony nie jej szansami na zwycięstwo, lecz wartościami, w obronie których walka została podjęta."

Prof. Henryk Elzenberg

W budynku przy Cyryla i Metodego 4 przetrzymywano schwytanych, przesłuchiwano, torturowano i mordowano.

Budynek przy Sierakowskiego 7 powstał w 1926 roku jako Żydowski Dom Akademicki. Po 14 września 1944 roku budynek zajęło NKWD, a następnie przekazało go Wojewódzkiemu Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego, który funkcjonował tam w latach 1946–1954. W budynku przetrzymywano, torturowano i mordowano zatrzymanych. Jednym ze sposobów torturowania było wciskanie przesłuchiwanego nago w tzw. trumnę – wąski kanał w murze. Zdarzało się, że osoby zakatowane w trakcie przesłuchań dla upozorowania samobójstwa wyrzucano przez okna.

W piwnicach obecnego Liceum Władysława IV od strony ulicy Jagiellońskiej w latach 1944-1945 mieścił się areszt sowieckiego kontrwywiadu – Smiersz. W wyżej ›

mysl praska ta gotowe.indd 7 09.12.2022 11:14:02

położonych pomieszczeniach budynku wydawał wyroki sowiecki Trybunał Wojenny. Na dziedzińcu szkoły znajdował się drewniany barak oraz były wykopane doły przykryte drutem kolczastym, w których przetrzymywano podsądnych. Ofiary Trybunału Wojennego najprawdopodobniej do dnia dzisiejszego spoczywają na dziedzińcu Liceum.

Na rogu ulic Strzeleckiej i Środkowej znajdują się dwa niepozorne, trzypiętrowe budynki.

W budynku przy Środkowej 13/15 znajdował się areszt i katownia. Budynek ten w latach 1944–1945 zajmowało NKWD (tutaj znajdowała się siedziba gen. Iwana Sierowa), a następnie przejął go Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Na piętrach budynku były stołówka i kwatery oprawców, na parterze pokoje przesłuchań, a w piwnicach były cele, na ścianach których do dnia dzisiejszego widnieją wydrapane nazwiska ofiar, modlitwy, patriotyczne hasła, daty, nazwy miejscowości. Z kolei w piwnicach budynku przy Strzeleckiej 8 nocą wykonywano wyroki śmierci - zazwyczaj strzałem w tył głowy. Ciała zabitych chowano na dziedzińcu przed budynkiem. Obecnie mieszczą się tam garaże, wybudowane w latach 70. Podczas ich budowy robotnicy odkopali ludzkie kości. Komunistyczne władze chciały jednak ukryć prawdę o przeszłości tego miejsca, kości przysypano więc ziemią i zalano betonem. Prawdopodobnie leżą tam do dzisiaj.

Po raz kolejny społeczeństwo Pragi czci godnie pamięć Żołnierzy Wyklętych. Tych, którzy nawet za cenę własnego życia pozostali wierni złożonej przysiędze, by w Imię Boga, Honoru i Ojczyzny walczyć o wolną i suwerenną Polskę. Tych, którym zbrodnicza polityka komunistycznych rządów nie dała szansy na normalne życie, zmuszając do beznadziejnej partyzanckiej walki w celu całkowitej ich eliminacji. Byli Oni tymi, o których przez dziesiątki lat PRL-u nie wolno było mówić i pamiętać. Których wiodący historycy okresu komuny - fałszerze historii – określali jako bandytów.

Zabitych w boju, aresztowanych lub zakatowanych w śledztwie grzebano nocami bezimiennie w zbiorowych dołach, skazując na zapomnienie. Pierwszymi z nich byli zbrodniczo zgładzeni w kwietniu 1940 roku w Katyniu jeńcy wojenni - oficerowie polscy i przedstawiciele elity intelektualnej głównie z zajętych bezprawnie terenów wschodnich Rzeczypospolitej, tzw. Kresów. Następnie w latach 1944-1945 w miarę poszerzania się obszarów zajmowanych przez Sowietów, ginęły z rąk NKWD, UB i KBW następne dziesiątki tysięcy, a w latach 1946-1955 setki tysięcy poddano prześladowaniom, okrutnym śledztwom i więzieniom na podstawie fałszywych często dowodów. Skazywali ich „sędziowie" tej miary, co Helena

mysl praska ta gotowe.indd 8 09.12.2022 11:14:02

Wolińska, czy Stefan Michnik.

Jako dokumentalista historii Pragi chcę przypomnieć Wam, jej mieszkańcom, że tuż obok Katedry, w której uczestniczycie w modlitwie, znajduje się Krzyż i symboliczny Dąb Pamięci zasadzony i poświęcony uroczyście przy udziale asysty wojskowej w 2011 roku oraz lista kilkudziesięciu zgładzonych w Katyniu oficerów będących absolwentami polskiego Liceum im. Króla Władysława IV. W budynku tej szkoły po zajęciu Pragi w 1944 roku funkcjonowało NKWD, a w piwnicach przetrzymywano więźniów. Podobno na boisku szkolnym istniały doły, w których składano ofiary egzekucji lub nazbyt intensywnego śledztwa. Niestety, o ofiarach zarówno z Katynia, jak i z 1944 roku nie chcą pamiętać ani dyrektor Liceum p. Filipiak, ani burmistrz Pragi Północ p. Piotr Zalewski, którzy pomimo zaproszenia nie wzięli udziału w uroczystości w 2011 roku.

Przypominam również, że na styku Jagiellońskiej z Al. Solidarności znajduje się niewielki pomnik odsłonięty w 2009 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego poświęcony pamięci zgładzonego w Katyniu płk. Fedoroński, Naczelnego Prawosławnego Kapelana WP; jego trzej synowie zginęli walcząc w AK. Obydwa wymienione powyżej miejsca zasługują na pamięć, skromny znicz i kwiaty.

Ilu oprócz tego mieszkańców Pragi i Żołnierzy Wyklętych zginęło w kazamatach NKWD i UB, nie dowiemy się nigdy, lecz o tym, co wiemy - pamiętajmy. Pamiętajmy, że Praga wpisała się w wieloletni

mysl praska ta gotowe.indd 9 09.12.2022 11:14:04

łańcuch terroru jako przez pół roku funkcjonujące obok Lublina centrum komunistycznej zbrodni. Na dowód wymieniam: DOKP przy Pl. Wileńskim - od 15 września 1944 do wiosny 1945 centralna siedziba NKWD, gdzie prowadzono przesłuchania i śledztwa. Komisariat na ul. Cyryla i Metodego - śledztwa NKWD, UB i MO. Budynek b. Gminy Żydowskiej przy ul. Sierakowskiego – centrum NKWD i UB od wiosny 1945 do 1955 roku - śledztwa i wyroki. Budynki mieszkalne przy ul. Strzeleckiej 10, 10a i 8 - zajęte przez NKWD od 15.09.1944 na kwatery mieszkalne i funkcyjne, a piwnice na cele więzienne. Do 1945 roku było to centrum śledcze NKWD wspólnie z UB, które obiektami władało do 1955 roku, a następnie do 1989 roku SB. Przez wstępne śledztwo przeszli tu: Wincenty Witos, większość z aresztowanych podstępnie „16-tu" przed odesłaniem do Moskwy na proces oraz co najmniej setki innych Żołnierzy Wyklętych, z których większość sądziła po śledztwie tzw. „Trojka" czyli trzech oficerów NKWD uprawnionych do wydania wyroku śmierci i jego wykonania.

W budynku przy ul. Strzeleckiej, jak również w budynku przy ul. 11 Listopada 68 mieściła się operacyjna katownia śledcza NKWD; tu funkcjonowała również tzw. „Trojka". W tym miejscu przesłuchiwani i torturowani byli zatrzymani przez patrole NKWD w pobliskim tunelu oraz ci, którzy pragnąć uniknąć kontroli na dworcu Warszawa Wschodnia wyskakiwali wieczorem i nocą z pociągów pragnąc dostać się na Pragę. Oczywiście byli to głównie konspiratorzy Polski Podziemnej i żołnierze AK. Wyroki wykonywane były po okrutnym śledztwie, a ciała ofiar grzebano potajemnie nocą na terenach PKP w pobliżu Cmentarza Choleryków lub na zapleczu budynku. Jawnym dowodem tej metody jest ustalone miejsce szkieletu na wysokości parceli nr 66a.

W budynku przy ul. 11 Listopada 62, zwanym wówczas potocznie „Willa", mieszkali oficerowie operacyjni NKWD, lecz i tam istniały zacierane ślady świadczące, że piwnice służyły za cele. W rozległym obiekcie XIX-wiecznych koszar pomiędzy ul. 11 Listopada i Ratuszową na osi obecnej ul. Nasiłowskiej usytuowano obóz-więzienie nr 2, będące formalnie w dyspozycji wojska i UB, lecz praktycznie pod nadzorem NKWD. Ofiary bardzo licznych wyroków śmierci grzebano w pozostałym po Niemcach schronie przeciwlotniczym, a następnie w utajnionym dole na terenie Cmentarza Bródnowskiego i Cmentarza Choleryków. Nie sposób pominąć istniejącego wówczas na pograniczu Pragi w Rembertowie Obozu NKWD nr 10, przez który do czerwca 1945 roku przeszły tysiące ofiar z terenu Pragi, Warszawy, ich okolic i nawet Kresów. Wyłącznie na leśnym terenie istniejącej tam jednostki wojskowej pochowanych jest wiele setek ofiar, głównie żołnierzy AK.

mysl praska ta gotowe.indd 10 09.12.2022 11:14:04

Pan Hubert o sobie...

Urodziłem się w Warszawskiej Cytadeli przy ul. Smoleńskiej. Stacjonowały tam sanitarne oddziały Wojska Polskiego. Mój ojciec był zawodowym oficerem w 30. Pułku Strzelców Kaniowskich. Matka ukończyła SGGW. Rodzice związani byli z Pragą, ale zamieszkaliśmy na tzw. oficerskim Żoliborzu. Wyrastałem w środowisku oficerów i podoficerów Wojska Polskiego w atmosferze kultu Polski.

Gdy wybuchła wojna, mój ojciec został oddelegowany z misją w głąb kraju, matka uznała, że bezpieczniej będzie przenieść się do rodziny na Pragę. Wczesnym rankiem podjęliśmy próbę przedarcia się na drugą stronę Wisły. Na moście Kierbedzia zaskoczył nas nalot, udało nam się wydostać z samochodu i schronić w podcieniach Szpitala Przemienienia Pańskiego. Niestety nasz samochód z całym dobytkiem został ostrzelany i spalony. Zostaliśmy bez niczego, ja w jednym bucie, ale cali i zdrowi. Zamieszkaliśmy na ul. Ząbkowskiej, dlatego Pragę z tamtego okresu pamiętam doskonale, pełną buntu i wiary, że tej wojny nie możemy przegrać. Ojciec w listopadzie wrócił do Warszawy i potem zaczął się długi okres konspiracji, cały mój dom był nią nasycony... Na 20 lokatorów co najmniej sześciu zaangażowanych było w AK. Przyszły lata okupacji, łapanek, nędzy i oczekiwania.

"Nie ma czegoś takiego jak publiczne pieniądze. Jeśli rząd mówi, że komuś coś da, to znaczy, że zabierze tobie, bo rząd nie ma żadnych własnych pieniędzy."

Margaret Thatcher

Jaka była wtedy rola Pragi?

Bardzo ważna. Praga zaopatrywała Warszawę w żywność. To tutaj było centrum szmuglu, jedni jeździli po towary dla siebie, inni na handel. Były 3 linie szmuglu: Karczew, Łochów i Ostrołęka.

Tera je wojna... Kto handluje ten żyje?

No łaśnie. Na bazarze Różyckiego i znajdującym się nieopodal zieleniaku, można było dostać praktycznie wszystko: dokumenty, żywność i inne niedostępne gdzie indziej produkty. Później wybuchło Powstanie, które na Pradze nie odniosło specjalnych sukcesów militarnych. Tylko przez kilka dni udało się utrzymać akcję bojową. ›

mysl praska ta gotowe.indd 11 09.12.2022 11:14:04

Zbliżający się front sowiecki dawał nadzieję, że koniec okupacji niemieckiej jest już bliski, niestety, jak wiadomo, nadzieje były złudne. Zdrada sowietów była ewidentna. Sowieci weszli razem z NKWD i UB. Zaczęły się represje. Ul. Strzelecka, 11 Listopada, Okrzei, Namysłowska i wiele innych miejsc spłynęło krwią polskich patriotów. Na szczęście mojemu ojcu udało się wraz z małym oddziałem przedostać przez Słowację do armii Andersa.A PRL? To dla Ciebie raczej sielanka nie była?Moja rodzina znajdowała się w kręgu zainteresowania UB. Stan zagrożenia najlepiej charakteryzuje chyba stwierdzenie mojej mamy, erudytki, która proponowała mi naukę fryzjerstwa „bo wszystkich nas zamkną, a fryzjer w więzieniu sobie poradzi". Fryzjerem na szczęście nie zostałem, za to po ukończeniu Gimnazjum Władysława IV rozpocząłem studia w Szkole Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie. Wkrótce ją rozwiązano z powodu anty- ustrojowej działalności studentów.

Ukończyłem Wydział Prawa i Administracji UW. Cały czas obracałem się w kręgach opozycyjnych. W moim zakładzie zorganizowaliśmy czynny opór, byłem w Komitecie Zakładowym i w tworzącej się właśnie Solidarności. Zostałem delegatem na I WZD NSZZ „Solidarność" Regionu Mazowsze i związałem się z grupą Terenowych Komisji Współpracy kierowaną m.in. przez Jana Olszewskiego i sędziego Bogomirskiego. Podjąłem się misji kształcenia przyszłych kandydatów na radnych. TKW miała sporo przeciwników, mimo tego udało nam się przygotować ok. 100 osób do przyszłej pracy w samorządzie. Działania te przerwało wprowadzenie stanu wojennego.Przed stanem wojennym zostałem ostrzeżony i przekazałem tę informację do Regionu, ale nikt nie podjął żadnych działań. W związku ze zbliżającą się rocznicą rewolucji październikowej i planowanej uroczystej akademii w Teatrze Wielkim, postanowiliśmy wykonać akcję zasmrodzenia Teatru. Z powodzeniem. Przez przypadkową wpadkę znalazłem się na Rakowieckiej z perspektywą 8-12 lat odsiadki. Terror psychiczny, propozycje wyjazdu w jedną stronę i w końcu amnestia.

Zaangażowałem się w pracę Krajowego Komitetu „Solidarności". Uświadomiłem jednak sobie jak nieuczciwy jest podział tego, co Solidarność wywalczyła. Później przyjąłem propozycję Zbyszka Romaszewskiego zapoznania się z senackim archiwum dotyczącym losów ofiar komunistycznej przemocy. To była przerażająca lektura. W 1998 r. sędzia Bogusław Nizieński, jedyny człowiek, który miał odwagę podjąć się trudnego zadania prowadzenia lustracji politycznej, zaproponował mi pracę w Biurze Rzecznika Interesu Publicznego. Tam ponure dokumenty dały mi obraz tego, jacy ludzie, za jakimi działaniami stali. Potem przyszła

mysl praska ta gotowe.indd 12 09.12.2022 11:14:04

emerytura i zająłem się dokumentowaniem historii Pragi.

Czyli znowu Praga?

Zawsze Praga.

Hubert Kossowski zmarł w nocy z 21 na 22 Listopada 2015 r. i został pochowany na Cmentarzu Bródnowskim 9 grudnia 2015. Będzie nam brakowało Jego wiedzy i zaangażowania,

Z Hubertem Kossowskim rozmawiał Piotr Rzewuski.

Opracowano na podstawie materiałów zebranych przez Sławomira Wojdata.

Redagował Marek Strzeszewski
(Praga, Grudzień 2022).

"Nikt nie ma obowiązku poświęcać się dla dobra innego narodu. Nie będzie to egoizmem, że się pracuje dla dobra około własnego narodu. Grzech zaniedbania może istnieć tylko względem narodu własnego. W tak brzmiącym prawidle będzie "egoizmu narodowego" w sam raz."

Feliks Koneczny

mysl praska ta gotowe.indd 13 09.12.2022 11:14:04

Dziesiąta edycja Budżetu Obywatelskiego

Komisja Bezpieczeństwa i Prawa Lokalnego, której jestem przewodniczącym, zajmowała się w ostatnim czasie tematyką Strefy Płatnego Parkowania, Strefy Tempo 30, a także problemami związanymi z funkcjonowaniem Miejskiego Puntu Poradnictwa, przy ul. Kijowskiej. Jako Komisja protestujemy przeciwko obecnej formie wprowadzania Strefy Płatnego Parkowania, likwidacji wielu miejsc parkingowych, a także wprowadzeniu Strefy „Tempo 30" w miejscach, gdzie nie ma to uzasadnienia z przyczyn bezpieczeństwa. Stanowiska w tej sprawie były przyjęte niemal jednogłośnie.

Z kolei mieszkańcy ulicy Kijowskiej zgłosili się z problemem Miejskiego Punktu Poradnictwa, który w postaci autobusu wydającego posiłki osobom uzależnionym oraz bezdomnym pojawia się w okolicy Dworca Wschodniego. O ile idea wsparcia osób w kryzysie bezdomności jest słuszna, o tyle forma wykonania źle świadczy o osobach planujących taką pomoc w Warszawskim Ratuszu. Ustawienie autobusu z pomocą przy osiedlach mieszkaniowych, spowodowało, że osoby bezdomne rozrzucają pojemniki po jedzeniu, a także nocują w na pobliskich klatkach. Stanowi to dyskomfort i obawę dla wielu mieszkańców.

Największym problemem są jednak osoby uzależnione od narkotyków, które wedle relacji mieszkańców potrafią być agresywne. Jako Komisja Bezpieczeństwa, proponujemy aby punkt pomocy przenieść w miejsca oddalone od osiedli mieszkaniowych.

"Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka.
Bo im szersza strona mego ducha żyje życiem zbiorowym narodu, tym jest mi ono droższe, tym większą ma ono dla mnie cenę i tym silniejszą czuję potrzebę dbania o jego całość i rozwój.
Z drugiej strony, im wyższy jest stopień mego rozwoju moralnego, tym więcej nakazuje mi w tym względzie sama miłość własna."

Roman Dmowski

mysl praska ta gotowe.indd 14 09.12.2022 11:14:04

Na przykład podstawiając MPP od strony Lubelskiej. Byłoby najrozsądniejsze umiejscowienie punktu pomocy np. na błoniach Stadionu Narodowego, gdzie osoby korzystające z MPP nie miałyby łatwego dostępu do klatek schodowych.

Pomoc, szczególnie w okresie zimowym jest bardzo potrzebna. Nie może być jednak ona prowadzona kosztem bezpieczeństwa innych mieszkańców. Warto wspomnieć, że przez niedopatrzenia Ratusza od 1 grudnia zamknięto dwie noclegownie dla osób w kryzysie bezdomności! To kolejny dowód na brak profesjonalizmu dużej części stołecznych urzędników.

W najbliższym czasie komisja zajmie się skargami mieszkańców na działania klubów muzycznych, które generują nadmierny hałas. Dodatkowo nadal analizować będziemy sytuację z wprowadzeniem SPPN, czy śledzić rozwój sytuacji w Domu Samotnej Matki, przy ul. Szymanowskiego, który wbrew medialnym zapowiedziom Ratusza, wciąż nie jest pewny swej przyszłości. Placówka najprawdopodobniej w formie Domu Samotnej Matki, nie zostanie już przywrócona, co bulwersuje zarówno Mieszkańców Pragi jak również Praskich radnych.

Ernest Jerzy Kobyliński
Radny Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy

"Gubi nas ona [bierność] nie tylko jako naród, ale jako jednostki. Jej to przede wszystkim zawdzięczamy, że wśród nas tak częstym jest zjawiskiem pesymizm, beznadziejność, brak wiary w siebie i w możność życia na lepszy sposób. Trzeba świat znać i rozumieć, a życie samemu urabiać według własnych wymagań. Świat wtedy nie będzie taki brzydki, a życie na nim nie takie złe, jak to nam się często zdaje. "

Roman Dmowski

mysl praska ta gotowe.indd 15 09.12.2022 11:14:04

Praskie Morsy

Nazywam się Mariusz. W 2020 roku założyłem grupę Praskie Morsy. Z zawodu jestem ratownikiem wodnym/instruktorem pływania, ratownikiem KPP, sternikiem motorowodnym, wychowawcą kolonijnym, instruktorem ratownictwa wodnego. Na co dzień pracuję w Ośrodku Sportu i Rekreacji Dzielnicy Bemowo.

Pomysł stworzenia Praskich Morsów zrodził się po tym jak dostrzegłem prozdrowotny wpływ pływania w zimnej wodzie. Morsowanie pomaga zwalczać m.in. stany lękowe czy depresyjne.

Grupa Praskie Morsy zajmuje się morsowaniem. Polega to na wejściu do zimnej wody po uprzedniej, krótkiej rozgrzewce. Czas pobytu w wodzie zależny jest od indywidualnych predyspozycji każdego uczestnika. Staramy się o luźną i przyjemną dla każdego atmosferę. Nowym adeptom morsowania pomożemy przełamać lęk i opór przed pierwszym wejściem. Nie musisz się bać złej oceny od innych jeśli nie uda Ci się wejść do wody za pierwszym razem. Lub czas Twojego zanurzenia będzie bardzo krótki. Grupa jest po to aby się wspierać dobrym słowem oraz radą.

Dlaczego warto wchodzić do zimnej wody w grupie? Z prostej przyczyny. Bezpieczeństwo jest najważniejsze. Organizm ludzki może różnie zareagować na zimną wodę. Jeśli coś by się stało możemy szybciej i skuteczniej udzielić pomocy osobie poszkodowanej. Poza tym z taką ekipą jak nasza nawet lodowata woda staje się gorąca.

grafika: Mariusz Jedynak

mysl praska ta gotowe.indd 16 09.12.2022 11:14:05

Osobom, które zaczynają przygodę z morsowaniem doradzamy zabranie na nasze spotkania ciepłych ubrań na zmianę, gorącej herbaty, karimaty oraz obuwia neoprenowego, które uchroni nas przed odmrożeniem nóg.
Morsowanie, jeśli nie ma przeciwwskazań, dla naszego organizmu ma bardzo dobry wpływ. Dzięki niemu wzrasta odporność. Nasze ciało staje się bardziej zahartowane. Kąpiel w zimnej wodzie prowadzi również do wzrostu endorfin – hormonu szczęścia.
Udział w naszym wspólnym morsowaniu biorą również osoby, które dzielą się z nami swoim doświadczeniem. Staramy się aby nasze spotkania były ubogaceniem nie tylko dla ciała ale też i ducha.
Spotkania naszej grupy odbywają się co sobotę o godz. 9:30 nad Zalewem Bardowskiego na Targówku Fabrycznym.

Mariusz Jedynak

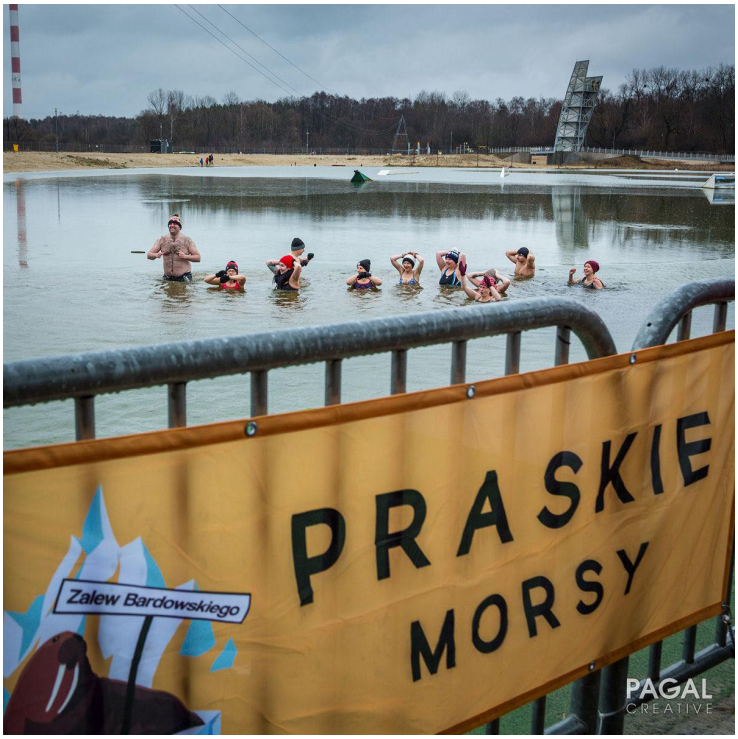

mysl praska ta gotowe.indd 17 09.12.2022 11:14:05

Ks. Władysław Wanags. W walce o polski Kościół.

„Szczęście w nieszczęściu. Moje ślepe oczy otworzyły się na świat i Boga. Wiara stała się ratunkiem dla mojej duszy."

Urodził na Łotwie 4 kwietnia 1931 roku, w wielodzietnej katolickiej rodzinie rolniczej. W czerwcu 1940 roku Łotwa znalazła się w granicach ZSRS i utraciła niepodległość. Władysław ukończył siedmioletnią szkołę, a potem rozpoczął pracę w kołchozie. W 1951 roku powołany został do Armii Czerwonej, gdzie w ciągu pięciu lat służby doszedł do rangi starszego sierżanta. Po powrocie do cywila przez dwanaście lat imał się różnych zajęć, był blacharzem, kierowcą, kierownikiem transportu. W tym czasie ożenił się z Rosjanką, z którą miał dwie córki. W latach 60-tych Władysław Wanags, wtedy już ponad 30–letni, bardzo poważnie zachorował. Zaczął częściej chodzić do kościoła, przejawiając szczególny kult do Matki Boskiej. Chciał zabierać na nabożeństwa swoje córki, jednak matka bardzo ostro temu się sprzeciwiła. W tym czasie okazało się, że żona Wanagsa wzięła już wcześniej ślub z innym mężczyzną, z którym się nie rozwiodła. Na skutek stwierdzenia bigamii małżeństwo Władysława okazało się nieważne. Sąd przyznał opiekę nad dziećmi matce, która wkrótce wyjechała do Rosji.

W wieku 38 lat Władysław zgłosił się do duchownego seminarium. Skończył studia na Łotwie, gdzie pracował przez 3 lata. Z Łotwy został skierowany na Ukrainę, nie znając języka ani ukraińskiego ani polskiego. Kiedy po raz pierwszy przyjechał do Gródka Podolskiego, od razu przyszedł na miejscowy cmentarz, gdzie stała stara kapliczka. Zaczął się modlić, żeby ktoś mu pomógł i za jakiś czas pojawili się miejscowi katolicy, którzy dali mu mieszkanie. Wanags zabrał się do pracy. Na początku doprowadził do kapliczki drogę, zaczął rozbudowywać tą małą świątynię. Pierwszą swoją Mszę ksiądz odprawił w Środę Popielcową.

W krótkim czasie Władysław Wanags zdobył wielkie zaufanie wśród ludzi. Katolicy często przychodzili do kapliczki, by porozmawiać z księdzem i dzielili się wszystkim co sami mieli. To nie podobało się władzom, które rozpowszechniły plotkę, że Wanags pracuje dla KGB, i że nie wolno mu ufać. Ale tak się stało, że pewnego dnia ktoś podpalił dach kaplicy. Zebrało się dużo ludzi. Wtedy o. Władysław zdjął swój płaszcz, wspiął się na dach kapliczki i sutanną zaczął gasić ogień. Zdążył to zrobić, ale poparzył sobie rękę. Po ugaszeniu

mysl praska ta gotowe.indd 18 09.12.2022 11:14:05

ognia ksiądz zszedł do kaplicy i jakby nic się nie stało – odprawił mszę św., pomimo niewątpliwie poparzonej ręki. Ludzie byli mocno zdziwieni takim zaangażowaniem i ryzykiem, i jeszcze bardziej zaufali Wanagsowi.

Przeciwko księdzu Wanagsowi KGB prowadziło różne akcje. Po wieczornym nabożeństwie do kwatery zawsze odprowadzało go kilku mężczyzn, żeby nikt go „nie napadł". On zaś, kiedy tamci odeszli – wracał jeszcze sam do kaplicy, żeby się kilka godzin pomodlić... Do legendy przeszły jego starania o budowę kościoła w Gródku. Władze nawet nie chciały o tym słyszeć. Ksiądz Wanags zmobilizował wiernych do modlitwy w intencji uzyskania pozwolenia. Setki parafian modliło się dzień i noc. Wreszcie ksiądz uznał, że skoro władze ociągają się z wydaniem zezwolenia na budowę, to trzeba budować bez zezwolenia, bo dobro wiernych jest ważniejsze niż sowiecka biurokracja. Ta „bezczelność" doprowadziła władzę do wściekłości. Do Gródka przyjechała komisja wprost z Moskwy. Nawet ksiądz Wanags musiał uznać, że sytuacja jest poważna. Komisja nakazała wstrzymanie wszelkich prac, grożąc, że w przeciwnym razie użyje siły i kaplica zostanie rozebrana. Chcąc nie chcąc ksiądz musiał wstrzymać roboty.

Kiedy w Związku Sowieckim zaczęła się „pieriestrojka" – ksiądz Wanags natychmiast ruszył z budową, i w 1988 roku kościół został poświęcony. Był to pierwszy kościół zbudowany w Związku Sowieckim według wszelkich kanonów. W następnych latach ksiądz Wanags rozpoczął prawdziwą ofensywę budowlaną. W ciągu kilku lat zbudował od fundamentów 20 kościołów, a 9 - przerobionych na kluby i inne lokale – odzyskał i wyremontował. Przyjaciel księdza – Stanisław Gumieniuk – do każdego z nich malował po kilka obrazów o tematyce religijnej. W pewnym momencie powiedział mu: Buduj te swoje kościoły wolniej, bo ja już nie nadążam malować. Ksiądz zaś na to: Stasiu, nie zawracaj głowy, tylko dawaj obrazy.

Wspomina ks. Wiktor Łutkowski z Gródka: Kiedyś mama przyszła zapłakana z wieczornej Mszy św. i powiedziała mi, że jutro wieczorem idziemy do Kościoła. Zdziwiłem się, bo nie była to niedziela, tylko dzień powszedni. Okazało się, że ksiądz Wanags twardo oświadczył, żeby matki bez swych dzieci na nabożeństwo nie przychodziły, bo jak tak dalej będzie, to za parę lat parafia wymrze i zostanie zlikwidowana. Ksiądz przypomniał wiernym, że był czas, gdy w Gródku nie było kapłana, nikt nie odprawiał Mszy św., nie udzielał sakramentów, a dziś jest kapłan, Najświętszy Sakrament, a ludzie nie chcą z tego korzystać. I dalej

mysl praska ta gotowe.indd 19 09.12.2022 11:14:05

mówił: Panie Jezu, Ty widzisz, że jeśli tak dalej będzie, to znaczy, że im niepotrzebny jest kapłan, kościół i Ty sam!
Od tego czasu często bywałem na nabożeństwach w kaplicy i byłem coraz bardziej zafascynowany postacią księdza Władysława. Był to Boży człowiek, który, gdy tylko położył na kimś oczy, od razu wiedział, czy warto go za sobą pociągnąć. Dzięki niemu dwudziestu dwóch chłopców zostało kapłanami, a drugie tyle dziewcząt wstąpiło do zakonu. Dzieci i młodzież garnęły się do Kościoła, a władze były przerażone! Aby zatrzymać ten proces, podjęły bardziej zorganizowaną akcję. Do polskich rodzin zaczęły przychodzić specjalne komisje, złożone z nauczycieli i aktywistów partyjnych. Tłumaczyli ludziom, że są nielojalni wobec władzy radzieckiej, która dała im pracę i mieszkania, a oni w ramach wdzięczności posyłają dzieci do kościoła, gdzie te ulegają wrogiej, klerykalnej propagandzie. Mówili ludziom wprost: Jeżeli wasze dzieci będą chodzić do kościoła, to o przydziale na mieszkanie możecie zapomnieć.
Te zabiegi odnosiły niewielki skutek. Dzieci do kościoła chodziły nadal. Nauczyciele mścili się na nich, stawiali najgorsze stopnie. Wiele z nich miało kłopoty z ukończeniem szkoły. Niektóre musiały przenieść się do rodzin w innych republikach, żeby zdać maturę.
W 1989 roku do Gródka przybył pierwszy kapłan z Polski – ks. Krzysztof Erdzik, aby wspomóc ks. Wanagsa. Miał pomóc zwłaszcza w pracy z młodzieżą. Ksiądz Władysław miał bowiem wielkie plany odbudowy na Podolu sieci duszpasterskiej zniszczonej w czasach bolszewizmu. Ksiądz Erdzik był zakonnikiem Zgromadzenia Księży Marianów. Natychmiast zaczął

"Aby młodzi ludzie byli przekonani o wartości swojej historii, trzeba próbować przedstawiać ją w szerszym kontekście Europy i świata, należy używać uniwersalnych pojęć, takich jak wolność, niezależność. Będą wówczas mogli przekazywać tę wiedzę rówieśnikom, sąsiadom z innych krajów, być dumni z tego co zrobili nasi przodkowie, a jednocześnie postrzegać nasz kraj w kontekście kształtowania oblicza tej części Europy i wpływu na to, jacy dzisiaj jesteśmy."

Lech Kaczyński

mysl praska ta gotowe.indd 20 09.12.2022 11:14:05

działać, jakby u ramion wyrosły mu skrzydła anielskie. W każdą niedzielę odprawiane były 4 Msze św., w których brało udział 10 tyś. wiernych. Ksiądz Wanags przystąpił do budowy w Gródku dwóch nowych kościołów. Niestety, ks. Erdzik nie wytrzymał tempa. Po jakimś czasie zachorował i musiał jechać do Polski na leczenie. Okazał się zbyt słaby fizycznie na tutejsze warunki i tempo pracy. Po miesiącu wrócił, ale został przeniesiony do Czerniowiec, a później do Kazachstanu.

Ksiądz Wanags zaczął wznosić w Gródku dom parafialny, nie pytając nikogo o zgodę. Nie miał nawet planów obiektu. Wiedział, że starania o formalności będą długie i mozolne. Gdy przyjechała komisja, zaangażowanie przy wznoszeniu obiektu było tak duże, że wyraziła zgodę na jego dokończenie. Ksiądz Władysław zinterpretował tę zgodę po swojemu i dobudował jeszcze jedno piętro. Przekonał komisję, że wznosi parafialny dom starców. W 1991 roku budynek był gotowy. Wtedy ks. Wanags ogłosił, że będzie w nim funkcjonowało Małe Seminarium Księży Marianów na Ukrainie. Od razu wstąpiło do niego kilkunastu chłopców.

Ksiądz Wanags pozostawił po sobie dzieła, dzięki którym Gródek odgrywa ogromną rolę w życiu Djecezji. Wszystko czynił z ogromnym heroizmem, często nawet wbrew woli swoich przełożonych. Ubolewał, że nie podzielają jego zapału w odbieraniu i odbudowywaniu zniszczonych przez komunistów kościołów. Był prawdziwym tytanem Bożym, który chciał działać, rozwijać skrzydła... Raz, podczas wizytacji generał Marianów kategorycznie zabronił mu budowy Domu Miłosierdzia. Uważał, że nie będzie go za co utrzymać. Ks. Władysław miał inne zdanie. Bezgranicznie ufał Bogu i nigdy nie martwił się co będzie jutro. Uważał obawy przełożonego za przesadzone. Prosił, aby pozwolił mu zbudować dom dla starych, schorowanych ludzi, którymi nikt się nie zajmował. Generał jednak był nieugięty. Kiedy hierarcha wyjeżdżał z Gródka, ks. Wanags jeszcze raz podszedł do niego i poprosił: Pozwól mi. Ten wsiadał akurat do auta i machnął ręką. Ks. Władysław uznał to za zgodę i rozpoczął budowę Domu Miłosierdzia. Kiedy generał przyjechał po raz kolejny do Gródka, nogi się pod nim ugięły. Dom Miłosierdzia był gotowy. Jego wzniesienie ks. Wanags uznał za dzieło swojego życia. W 1995 roku został jego dyrektorem, a ks. Antoni Andruszczyszyn objął obowiązki proboszcza parafii.

Dom Miłosierdzia jest po dziś dzień ważną placówką mariańską na Ukrainie. Staramy się pamiętać o jego twórcy. Umieściliśmy w kościele tablicę upamiętniającą jego dokonania. Przy parafii

mysl praska ta gotowe.indd 21 09.12.2022 11:14:05

powstało małe muzeum, przybliżające jego postać ludziom. Zachował się w całości jego pokój, który zakonnicy traktowali jako swoistą relikwię. Jest w nim łózko wyłożone kamieniami, na którym spał. Włosienica, którą nosił pod sutanną i bicz, którym się chłostał. Wciąż mamy w pamięci jego słowa, że jeżeli kapłan chce wymagać od wiernych, to przede wszystkim musi być surowy wobec siebie. Zachowała się też sutanna księdza Wanagsa, ornaty, których używał... Żadnego majątku po sobie nie zostawił. Wszystko co miał, rozdawał potrzebującym. Pamiętam, że kiedyś byłem w kuchni, a siostra zakonna gotował księdzu obiad. W pewnym momencie przyszedł jakiś obdartus i poszedł do ks. Wanagsa. Siostra się tylko skrzywiła i mruknęła: No, to ksiądz nie ma butów. Wanags, jak się później okazało, dał mu nie tylko buty, ale jeszcze spodnie i skarpety. Na drugi dzień trzeba było w parafii robić zbiórkę wśród wiernych, żeby księdzu kupić nowe buty.

W trosce o historyczną spuściznę naszej parafii, przeprowadziliśmy konserwację wizerunku św. Antoniego, zwanego „gródeckim". Ściągnęliśmy restauratorów aż z Lublina. Święty Antoni cieszy się wśród wiernych w Gródku ogromnym kultem. Są przekonani, że to Jego orędownictwo sprawiło, że miejscowość przetrwała czasy sowieckich represji, przymusowej ateizacji i depolonizacji. My – księża Marianie – będziemy w Gródku trwać. Tu są nasze korzenie na Podolu i Ukrainie.

"Sens walki powinien być mierzony nie jej szansami na zwycięstwo, lecz wartościami, w obronie których walka została podjęta."

Prof. Henryk Elzenberg

Posłowie:

W latach 20. XX wieku, większość katolików w państwie sowieckim stanowili Polacy. Szacuje się ich liczbę na 80%. Poza Polakami były również niewielkie grupy Ukraińców, Białorusinów, Łotyszy oraz osób innych narodowości. Na Ukrainie żyło 650.000 Polaków, a na Białorusi 300.000, co w sumie daje 950.000 osób . Na początku lat 20. XX wieku partia komunistyczna oraz władze państwowe publicznie obiecywały, że jedynie w ustroju socjalistycznym narody mają możliwość pełnego rozwoju swej kultury duchowej i materialnej. Rozwojem kultury wśród społeczności Polskiej miało się zająć specjalne Biuro Polskie, istniejące przy Komitecie Centralnym. Władza utożsamiała

mysl praska ta gotowe.indd 22 09.12.2022 11:14:05

katolicyzm obrządku łacińskiego z polskością, tak samo jak prawosławie z narodowością rosyjską. Dla władzy komunistycznej Polak był wrogiem ZSRR. Po dojściu do władzy bolszewików, ludność polska obawiając się represji, ukrywała swoje prawdziwe pochodzenie. W późniejszym okresie często zdarzało się, że chroniąc się przed deportacjami, Polacy podawali się za Ukraińców wyznania katolickiego, co często pozwalało uniknąć represji ze strony władz sowieckich. Prześladowania dotknęły bardzo mocno katolickie duchowieństwo; m.in. usuwano księży z domów parafialnych, zmuszano do odbycia służby wojskowej w szeregach Armii Czerwonej. Częste były przypadki aresztowań oraz rozstrzelania duchownych bez sądu i śledztwa. Jako przestępstwo taktowano katechizację dzieci i młodzieży. Księży oskarżano o wykorzystywanie religii do obalenia rządu oraz budzenie zabobonów dla czerpania korzyści materialnych. Na podstawie Kodeksu Karnego ZSSR, każde niepożądane działanie duchowieństwa lub świeckich rozumiano jako czynność kontrrewolucyjną, za co groziło 10 lat więzienia, albo kara śmierci przez rozstrzelanie. Oskarżenia formułowane były na podstawie donosów obywateli, zawiadomień bolszewickich agentów, dokumentów partyjnych, archiwów, organizacji społecznych oraz zeznań aresztowanych. Ustawodawstwo karne, jak również środki masowego przekazu, były wykorzystywane do walki z duchowieństwem. Najpopularniejsza gazeta w Związku Sowieckim – „Bezbożnik" - wychodziła codziennie od 1928 roku. Najczęściej jej nagłówki prezentowały treści ośmieszające wiarę oraz duchownych. Gazeta oskarżała ich o agitację społeczeństwa przeciwko rządowi sowieckiemu i podburzanie wiernych podczas spowiedzi, a także o sprzeciwianie się kolektywizacji, działanie na rzecz Stanów Zjednoczonych albo Watykanu, a także o nielegalne odprawianie mszy i upowszechnianie literatury katolickiej (polskiej). Innym sposobem zniesławienia księży było tworzenie nieprawdziwych historii, np. o spotkaniach z kobietami, kradzieżach albo pijaństwie. Wszystko to miało na celu zniszczenie zaufania wiernych do kapłanów i Kościoła. Na kapłanów nałożone były wysokie

"Największą mądrością jest umieć jednoczyć, nie rozbijać. "

Bł. Kard. Stefan Wyszyński

mysl praska ta gotowe.indd 23 09.12.2022 11:14:05

podatki osobiste oraz kościelne. Najbardziej uprzykrzała życie bezustanna inwigilacja komunistycznych szpiegów i donosicieli. Jednym z zarzutów wysuwanych pod adresem księży, było oskarżenie o przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji POW (Polska Organizacja Wojskowa), która przestała istnieć jeszcze w 1918 roku. Dla bolszewików nie miało to znaczenia, chodziło tylko o wygodny pretekst do kolejnych ataków na duchownych. Dzięki temu władze mogły oskarżać księży o szerzenie wrogiej propagandy wśród ludności polskiej, pomoc w bezprawnym przekraczaniu granic ZSRR oraz o działalność szpiegowską. Wprowadzono za te czyny wysokie kary długoletniego więzienia, a także zsyłki na Syberię.

Aby poderwać autorytet osób duchownych, rozpuszczano plotki o współpracy księży z czekistami. W celu uwiarygodnienia tych oszczerstw władze przeprowadzały aresztowania duchownych, których po jakimś czasie zwalniano, rozgłaszając informacje o podjęciu przez aresztowanych współpracy ze służbami państwowymi. Zwolnieni mogli jednak spodziewać się ponownego aresztowania w każdej chwili. Oprócz aresztowań kapłanów, władze przeprowadzały masowe akcje zamykania świątyń. Wierni bowiem przychodzili do kościołów nawet wtedy, gdy nie było już przy nich duchownych. Wierzący masowo składali podania i listy do władz, w których prosili o zwolnienie aresztowanych kapłanów. Nieraz demonstrowali pod gmachami urzędów. Świadczy to nie tyko o ich wyjątkowej odwadze, ale zachowaniu świadomości religijnej i narodowej. Reakcja rządu sowieckiego wobec takiej aktywności była bardzo surowa. Pełnomocnik ds. Religii stwierdzał, że listy Polaków noszą szkodliwy, polityczny charakter oraz wysyłane są przez „szpiegów watykańskich".

W takich właśnie warunkach działali na Podolu, Wołyniu, Kazachstanie i Syberii duchowni katoliccy. Wielu z nich zapłaciło najwyższą cenę za swoje poświęcenie i pracę pełną oddania Bogu i ludziom żyjącym w Rosji Sowieckiej. Jednym z nich był Władysław Wanags. Zmarł w Gródku 10 listopada 2001 roku.

Na podstawie tekstów i

"Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej. "

Jan Paweł II

mysl praska ta gotowe.indd 24 09.12.2022 11:14:06

opracowań zredagował Marek Strzeszewski.

Bibliografia:
1. Adam Hlebowicz „Ksiądz Władysław Wanags (1931-2001) – obrońca Kościoła na Podolu", Źródło: Muzeum Historii Polski. Na podstwie: Władysław Rożkow, „Ksiądz Władysław Wanags (1931-2001) – obrońca Kościoła na Podolu", Wyd. Wołanie z Wołynia, Biały Dunajec – Ostróg 2018.
2. Słowo Polskie „Władysław Wanags – ksiądz, który nie bał się KGB"
O Władysławie Wanagsie opowiedział słuchaczom Radia Maryja o. Wiktor Łutkowski z parafii św. Stanisława w Gródku Podolskim. Opracowanie Ania Szłapak, bwp.
3. Marek A. Koprowski „Śmierć za Sienkiewicza. Prześladowania Polaków na Podolu 1918-1991", Wydawnictwo Replika 2015 r.
4. Mariia Biletska „KS. WŁADYSŁAW WANAGS MIC I JEGO POSŁUGA NA PODOLU W LATACH 1977-2001", Lublin 2017 r., Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne (107).

fot. Wikipedia

mysl praska ta gotowe.indd 25 09.12.2022 11:14:06

Emil Barchański – zbrodnia nie ukarana

Nazywam się Emil Barchański. 6 czerwca 1982 skończę siedemnaście lat. 13 grudnia 1981 dla milionów Polaków był potężnym ciosem w tył głowy. Jedni, upadłszy, zostali pojmani, inni jedynie się skulili, przykucnęli i teraz próbują nadal, choć w kuckach, poruszać się do przodu. [...] Ja należę do tych, którzy próbują stawiać kroki do przodu nawet w trudnej pozycji [...].

Historia Emila jest jedną z wielu krwawych historii Stanu Wojennego, która nigdy nie doczeka się pełnego wyjaśnienia, a winni zbrodni pozostaną bezkarni.

Emil Barchański urodził się 6 czerwca 1965 r. Był uczniem XI Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Reja w Warszawie. Jednym z wielu młodych ludzi, którym przyszło wkraczać w dorosłość w burzliwym okresie początku lat osiemdziesiątych.
Kryzys władzy, zwycięstwo sierpnia 1980 r. i reformatorski ruch społeczny, jakim się stał NSZZ „Solidarność" miały ogromny wpływ na postawy ówczesnej młodzieży, która chciała tak jak dorośli aktywnie uczestniczyć w przemianach szarej rzeczywistości PRL-u. W całej Polsce zaczęły wtedy spontanicznie powstawać „uczniowskie komitety odnowy społecznej". I choć nosiły różne nazwy, realizowały podobne cele. Zajmowały się propagowaniem patriotyzmu, podstawowych wartości ogólnoludzkich i praw obywatelskich, działały na rzecz likwidacji monopolu PZPR w wychowaniu dzieci i młodzieży i usunięcia ideologii marksizmu-leninizmu z programów nauczania.
Pod koniec roku szkolnego 1980/1981 pojawiła się inicjatywa zjednoczenia wszystkich organizacji uczniowskich w jedną ogólnopolską federację. Dzięki pomocy „Solidarności" i Niezależnego Zrzeszenia Studentów udało się zorganizować Ogólnopolskie Spotkanie Przedstawicieli Środowisk Uczniowskich. Odbyło się ono w Gdańsku, w dn. 12-13 września 1981 r. i wzięło w nim udział ok. 200 delegatów z całej Polski. W trakcie tegoż zjazdu utworzono Federację Młodzieży Szkolnej, która rozpoczęła starania o rejestrację w sądzie. Jej przewodniczącym został Grzegorz Bierecki z Gdańska, a jego zastępcą Tomasz Sokolewicz z Warszawy. Organem prasowym nowej formacji stało się, ukazujące w Warszawie się w od 1979 r. konspiracyjne czasopismo „Uczeń Polski".
FMS miała pełnić rolę związku zawodowego uczniów,

mysl praska ta gotowe.indd 26 09.12.2022 11:14:06

reprezentując ich wobec władz i choć nie doczekała się legalizacji, prowadziła jawną działalność w szkołach. To dzięki jej działaczom i sympatykom udało się, po raz pierwszy od dziesięcioleci, przeprowadzić w wielu polskich szkołach średnich demokratyczne wybory do samorządów szkolnych. I właśnie w trakcie kampanii wyborczej do samorządu Barchański zetknął się ze wspomnianym już Sokolewiczem, także uczniem LO im. Reytana.

W samorządzie szkolnym Emil pełnił funkcję przewodniczącego sekcji artystycznej. Był też twórcą kabaretu szkolnego „Wywrotowiec" i wraz z kolegami Leszkiem Czajkowskim i Leszkiem Talką redagował pismo polityczno-satyryczne „Kabel", którego pierwszy numer udało się chłopcom wydać jeszcze przed grudniem 1981 r.

Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało, że Emil , tak jak duża część polskiego społeczeństwa, postanowił zejść do podziemia. Zresztą pierwsze próby działań konspiracyjnych podjął jeszcze przed 13 grudnia uczestnicząc w kolportażu nielegalnych ulotek.

Stan wojenny spowodował zerwanie kontaktów. Emil postanowił więc stworzyć własną organizację, której celem było przeciwstawienie się brutalnej sile władzy. 17 grudnia – dzień po rozstrzelaniu kopalni „Wujek", wprowadził do swego planu kolegę szkolnego Stefana

fot. z archiwum IPN

mysl praska ta gotowe.indd 27 09.12.2022 11:14:07

Antosiewicza. Wkrótce do ich grona dołączył, przyjaciel Emila ze szkoły podstawowej, Artur Nieszczerzewicz, który do konspiracji wciągnął swojego kolegę – Marcina Marciniaka. Swoją grupę nazwali Konfederacja Młodzieży Polskiej „Piłsudczycy" i wymyślili dla siebie pseudonimy: Emil -„Janek", Antosiewicz – „Józef", Nieszczerzewicz – „Prut", Marciniak – „Lis".

Dalszy werbunek do organizacji odbywał się za pośrednictwem wkładanych do skrzynek pocztowych listów zawierających propozycję akcesu do grupy. „Piłsudczycy" składali przysięgę i wzorem Armii Krajowej działali na zasadzie piątkowej. Informacje przekazywali sobie za pomocą karteczek przyklejanych do spodu ławek w katedrze św. Jana Chrzciciela oraz kościołach św. Anny i św. Krzyża. Trudno dziś określić precyzyjnie ilu ich było; mogło to być od kilku, do kilkunastu osób. Wśród nich znajdowali się też dawni działacze Federacji Młodzieży Szkolnej, m.in. Tomasz Sokolewicz.

Być może to Sokolewicz stał za powołaniem tej organizacji albowiem według materiałów zgromadzonych w aktach operacyjnych Służby Bezpieczeństwa wynika, że to on wciągnął do organizacji Barchańskiego i przyjął od niego przysięgę. Zobowiązał go też do stworzenia własnej piątki, która miała podlegać przywództwu Sokolewicza w ramach większej, bliżej nie określonej, konspiracyjnej organizacji antykomunistycznej.

"Praca nie może być traktowana - nigdy i nigdzie - jako towar, bo człowiek nie może dla człowieka być towarem."

Jan Paweł II

„Piłsudczycy" kolportowali prasę podziemną i przeprowadzili udaną akcję ulotkową, która odbyła się 21 stycznia 1982 r. na terenie Domów Towarowych Centrum. Rozrzucili wówczas ok. 200 druków „Wolnego Związkowca". Ale ich głównym celem była akcja bezpośrednia - planowali m.in. podpalenie gmachu Komitetu Centralnego PZPR.

6 lutego zapadła decyzja o przeprowadzeniu brawurowej akcji, której celem był pomnik, znienawidzonego przez Polaków, twórcy bolszewickiej Czeki i patrona SB – Feliksa Dzierżyńskiego. Pomnik stał pośrodku obecnego pl. Bankowego (wówczas Dzierżyńskiego), w ruchliwym

mysl praska ta gotowe.indd 28 09.12.2022 11:14:08

miejscu, przy ulicy, na wysokim cokole. Obok znajdował się ratusz, a trochę dalej – pałac Mostowskich, w którym mieściła się siedziba stołecznej milicji i Służby Bezpieczeństwa. Mniej więcej co dwie minuty rejon pomnika patrolowali funkcjonariusze MO.

Akcja „Cokół" została przeprowadzona 10 lutego 1982 r. Wzięli w niej udział: Barchański „Janek", który ze względu na astmę miał pełnić rolę zabezpieczenia i obserwatora, Marciniak „Lis", Nieszczerzewicz „Prut", Marcin Witkowski „Opty", „Kowal" – być może był to Wojciech Kowalski, który jednak twierdzi, że miał wiedzę o przygotowanym zamachu na pomnik ale nie wziął w nim udziału, oraz inny nie ustalony młody mężczyzna.

Zamachowcy spotkali się o godz. 16:15 pod sklepem „Jubilera" na pl. Dzierzyńskiego i rozdzielili miedzy siebie butelki z benzyną i słoiki z białą i czerwoną farbą drukarską. Atak był planowany na godzinę 16:30 ale ze względu na słoneczną pogodę został przesunięty o godzinę. Chodziło m.in. o efekt wizualny płonącego pomnika.

O 17:30 dowodzący akcją „Prut" nałożył biało-czerwoną opaskę i założył maskę na twarz, co było sygnałem do rozpoczęcia ataku. Równocześnie „Lis" rzucił dwa słoiki z farbą, które rozbiły się na podstawie pomnika i zgodnie z planem ruszył do ucieczki. W chwilę potem kolejni zamachowcy obrzucili pomnik butelkami z benzyną. Dzierżyński zapłonął, a zamachowcy się rozbiegli. Niestety, nie wszystkim udało się uciec. Ścigający Marciniaka radiowóz przygniótł go do muru i „Lis" wpadł w ręce milicji.

Podczas brutalnego przesłuchania w Pałacu Mostowskich Marciniak przyznał się, że należy do tajnej organizacji i że został do niej zwerbowany przez człowieka o pseudonimie „Janusz". Przyznał się też do podpalenia pomnika.

Dzień później podał śledczym pseudonimy pozostałych uczestników akcji i wyjawił zmyśloną nazwę organizacji: Ruch Oporu Podziemia Solidarności. Nie wyjawił żadnych nazwisk tłumacząc to ścisłym przestrzeganiem zasad konspiracji i posługiwaniem się tylko pseudonimami.

Podpalenie pomnika

"Najlepsi urzędnicy nie zdołają utworzyć dobrej biurokracji, gdyż ona jest złą zasadniczo i nieuleczalnie. System biurokratyczny marnuje niepotrzebnie tysiące porządnych ludzi (oto cały jego dorobek) a milionom zawadza. Nie o rodzaj tu chodzi, lecz o sam system. Na biurokrację jest jedna tylko rada: usunąć ją; postarać się, żeby przestała istnieć."

Feliks Koneczny

mysl praska ta gotowe.indd 29 09.12.2022 11:14:08

Dzierżyńskiego było dotkliwym policzkiem wymierzonym w Służbę Bezpieczeństwa. Ze względu na prestiżowy charakter sprawy do śledztwa skierowano pracowników aż trzech wydziałów Komendy Stołecznej MO: Śledczego, Dochodzeniowo-Śledczego i III-1, odpowiadającego za walkę z opozycją polityczną. Resort współpracował także z XVIII Komisariatem MO oraz Wydziałem Kryminalnym Komendy Dzielnicy Warszawa-Śródmieście i Komendy Stołecznej.

Równolegle z wszczętym postępowaniem przygotowawczym Wydzial III- 1 Służby Bezpieczeństwa KSMO wszczął Sprawę Operacyjnego Rozpracowania o kryptonimie „Fenix", której celem było wykrycie pozostałych sprawców podpalenia pomnika. Głównymi podejrzanymi byli Marek Marciniak i Tomasz Sokolewicz, któremu przypisywano przywództwo organizacji, która tego dokonała.

Sprawa podpalenia pomnika nabrała jeszcze większej wagi 18 lutego w związku z nieudaną próbą rozbrojenia funkcjonariusza MO przez członków innej konspiracyjnej organizacji młodzieżowej. W jej wyniku został postrzelony sierż. MO Zdzisław Karos, który wkrótce potem zmarł w szpitalu. SB połączyła to wydarzenie z atakiem na pomnik Dzierżyńskiego i od tej pory jej celem priorytetowym było wykrycie sprawców obu zamachów. W tym

fot. z archiwum IPN

mysl praska ta gotowe.indd 30 09.12.2022 11:14:09

celu zostało zaangażowanych wielu funkcjonariuszy KSMO, których dokooptowano do powołanego przez Komendanta Stołecznego MO, zespołu operacyjno-śledczego o kryptonimie „Bezwzgledni". Jego kierownikiem został mjr Krzysztof Jabłoński - Zastępca Naczelnika Wydziału Kryminalnego KSMO. W związku z wpadką Marciniaka „Piłsudczycy" bardzo ograniczyli swoją działalność. Barchański jednak z niej nie zrezygnował. Dzięki znajomości z Szymonem Pochwalskim, któremu pochwalił się udziałem w „zamachu na Dzierżyńskiego", zaangażował się w druk nielegalnych wydawnictw. 1 marca udał się wraz z nim do lokalu tajnej drukarni, który znajdował się na 13 piętrze budynku przy ul. Targowej 26/30. Tam mieli w ciągu kilku dni wydrukować dla Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA broszurę Adama Michnika Będę krzyczał.

Zlecenie na druk Pochwalski dostał od znajomego swojej matki, Jana Kozłowskiego (późniejsze nazwiska; Kloc, Pawlisz). Ze względu na to, iż chłopcy jeszcze nie potrafili obsługiwać powielacza, wstępnych lekcji z obsługi sprzętu udzielił im drukarz NOWej – Stefan Andrzej Omasta (używający w środowisku drugiego imienia), który przez kolejne dwa dni przychodził ocenić postępy ich pracy. W trakcie jednej z wizyt Emil wygadał mu się, że brał udział w akcji podpalenia pomnika. Jak się później okazało Omasta współpracował z Wydziałem III -2 KSMO i nosił pseudonim „Grażyna". Najprawdopodobniej to on przekazał te informacje SB. Świadczyć o tym może fakt, iż zakazał chłopcom opuszczania lokalu do czasu, aż nie skończą pracy oraz, że będąc w lokalu 3 marca opuścił go tuż przed pojawieniem się w nim funkcjonariuszy, którzy ujęli drukarzy na gorącym uczynku. Poza tym w aktach operacyjnych o kryptonimie „Feniks" istnieje wzmianka, iż 12 marca TW „Grażyna" uściślił wcześniej podane informacje dotyczące organizacji młodzieżowej związanej z zamachem na pomnik Dzierżyńskiego. Z treści meldunków wyraźnie wynika, iż TW „Grażyna" powoływał się na rozmowę z Barchańskim.

Zatrzymanie chłopców było bardzo brutalne. Emil próbował uciec przeskakując z balkonu na balkon ale został złapany. Pobity przy aresztowaniu Barchański został przewieziony do KSMO, która mieściła się w Pałacu Mostowskich. Tam funkcjonariusze wydziałów Kryminalnego i Dochodzeniowo Śledczego przystąpili do „wykonywania z jego udziałem czynności zmierzających do weryfikacji przyjętych wcześniej wersji śledczych".

„Bili, jak popadło – wspominał Emil - każdy z nich chciał uderzyć, kopali, bili po twarzy,

mysl praska ta gotowe.indd 31 09.12.2022 11:14:09

"Co miało swój początek, będzie miało i swój koniec [...] naszym hasłem Bóg i Ojczyzna i pod tym hasłem wytrwać musimy choćby nas to nie wiem ile kosztowało. [...] Ja z Polski nie wyjadę, bo za bardzo ją kocham, tutaj się urodziłem, tutaj umrę albo legnę."

Z listu por. Kazimierza Żebrowskiego „Bąka"

w żołądek. Ciągłe obelgi, obrażali wszystko, co mogło być dla mnie ważne. [...] nagle któryś wpadł w szał i bił, aż upadnę. [...] Za to, że mam szesnaście lat, za to, że jestem >>chudy jak szkapa oświęcimska<<, że uciekałem i wreszcie za to, że jestem za grzeczny [...].Bili też za to, że robię bałagan w pokoju, w którym oni pracują, że ściągam dywan... Bili, bo chcieli".

Z notatki sporządzonej 3 marca 1982 r. przez funkcjonariusza Wydziału Kryminalnego Janusza Lernaciaka, który brał udział w brutalnym przesłuchaniu, jakim poddano Barchańskiego, wynika że Emil podał wówczas okoliczności poznania Sokolewicza i współdziałania z nim na terenie szkoły oraz okoliczności organizowania i przebiegu akcji podpalenia pomnika. Jednakże większość informacji dotyczących struktury organizacji przekazał drugi z zatrzymanych, czyli Szymon Pochwalski.

Dzięki uzyskanym wówczas informacjom i w wyniku prowadzonych już wcześniej czynności śledczych względem Tomasza Sokolewicza, został on jeszcze tego samego dnia zatrzymany i przewieziony do KSMO. W trakcie przesłuchania przyznał się on do kolportażu nielegalnych wydawnictw oraz zorganizowania nielegalnej organizacji i pełnienia w niej roli przywódczej, a także przekazania Emilowi Barchańskiemu farby olejnej. Zaprzeczył jednak, że miał jakikolwiek związek z podpaleniem pomnika.

4 marca zatrzymano Roberta Chechłacza i Tomasza Łupanowa - sprawców śmiertelnego postrzelenia sierż. Karosa oraz osób, które z nimi współdziałały, m.in. ks. Sylwestra Zycha.

Sprawy zabójstwa sierż. Karosa i podpalenia pomnika Dzierżyńskiego były

mysl praska ta gotowe.indd 32 09.12.2022 11:14:09

przedmiotem posiedzeń kierownictwa MSW w dniach 1 i 5 marca 1982 r. W informacjach przekazanych kierownictwu MSW przez z-cę Komendanta Stołecznego MO wskazywano, iż sprawcy śmierci sierż. Karosa z tzw. grupy grodziskiej byli powiązani z grupą warszawską, która dokonała zamachu na pomnik Dzierżyńskiego. Obie grupy działały w systemie piątkowym. Kolejne piątki miały być zorganizowane w Błoniu i Ożarowie k. Warszawy. Na posiedzeniu gen. Władysław Pożoga – szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu MSW, przekazał prowadzącym sprawę gratulacje od gen. Jaruzelskiego i Kiszczaka. Wskazał też na wyjątkowy i rozwojowy charakter sprawy. Stwierdził też, że konieczne jest powołanie w KSMO specjalnej grupy operacyjno-śledczej, której celem będzie wykrycie wspomnianej organizacji terrorystycznej. Grupa ta, o kryptonimie „Terroryści", została powołana 8 marca i wszelkie informacje o postępach śledztwa miała przekazywać bezpośrednio do gen. Kiszczaka i Jaruzelskiego. Powodem połączenia obu spraw było przyjęcie hipotezy, że sprawcy podpalenia pomnika, za których uważano wówczas Marka Marciniaka, Emila Barchańskiego i Tomasza Sokolewicza, mogli współpracować z grupą, która dokonała tragicznej w skutkach próby rozbrojenia sierż. Karosa. Wskazywała na to struktura organizacyjna obu grup.

Jeszcze przed powołaniem grupy o kryptonimie „Terroryści", z-ca Naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KSMO skierował do Prokuratury Wojskowej wniosek o: wszczęcie postępowania w trybie doraźnym oraz przedstawienie zarzutów i zastosowanie tymczasowego aresztu wobec Tomasza Sokolewicza, Szymona Pochwalskiego i Emila Barchańskiego. Prokurator Prokuratury Garnizonowej Warszawskiego Okręgu Wojskowego uwzględnił wniosek tylko względem Sokolewicza. Sprawa Emila, jako nieletniego, została skierowana do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy Wydział Rodziny i Nieletnich z wnioskiem o wszczęcie postępowania i umieszczenie go w Izbie Dziecka. Wcześniej, mimo iż Barchański był szesnastolatkiem, przetrzymywano go w areszcie KSMO.

Natomiast wobec Szymona Pochwalskiego, któremu przedstawiono zarzut sporządzania nielegalnych wydawnictw w celu ich dalszego rozpowszechniania, postępowanie przygotowawcze, z nie wyjaśnionych przyczyn, nie było kontynuowane i został on zwolniony z aresztu. Co więcej, mimo iż był już pełnoletni, został zwolniony z aresztu po 48 godzinach od zatrzymania i nie miał potem żadnej sprawy karnej. Był jedynie wzywany na przesłuchania. Wyglądało to tak,

mysl praska ta gotowe.indd 33 09.12.2022 11:14:09

jakby SB nie interesowała sprawa nielegalnego druku lecz tylko i wyłącznie podpalenia pomnika Dzierżyńskiego. Te hipotezę potwierdza też sposób postępowania z dowodami rzeczowymi ujawnionymi w mieszkaniu gdzie działała podziemna drukarnia. Dowody te zostały wprawdzie zabezpieczone w KSMO w celu ich wykorzystania w sprawie jednak po zakończeniu sprawy Emila został skierowany do sądu wniosek o ich przepadek, co też zostało orzeczone.

Być może zadecydowały tu względy operacyjne i konieczność ochrony zaangażowanych w tej sprawie tajnych współpracowników, którymi byli organizatorzy drukarni - wspomniany już Stefan Andrzej Omasta i Witold Goszczyński TW „Krzysztof Szwed".

Niejasne jest także uprzywilejowane traktowanie Pochwalskiego. Nie dość, że nie stanął przed sądem, to na dodatek w lipcu 1982 r. uzyskał paszport i zgodę SB na wyjazd do Francji. Z całą pewnością w załatwieniu paszportu uczestniczyła jego matka – Krystyna Pochwalska, która od 2 maja 1980 r. do 20 lutego 1981 r. była zarejestrowana jako kandydatka na tajnego współpracownika przez Wydział III/A SUSW, a w okresie od 11 kwietnia 1984 r. do 30 lutego 1989 r. jako zabezpieczenie przez Wydział XI Departamentu I MSW zajmującego się rozpracowaniem emigracji. Zresztą ten sam Departament we wrześniu 1983 r. objął zabezpieczeniem także Szymona Pochwalskiego.

Barchański na rozprawę czekał w Izbie Dziecka pry ul. Wiśniowej, a następnie w Schronisku dla Nieletnich na Okęciu. 5 marca, po raz pierwszy w obecności rodziców, złożył zeznania przed sędzią sądu rodzinnego. Przyznał się wówczas do zarzucanych mu czynów, tj. do przynależności do nielegalnej organizacji, druku nielegalnych wydawnictw oraz podpalenia pomnika Dzierżyńskiego. W zeznaniach obciążył Sokolewicza przypisując mu kierowniczą rolę w organizacji oraz że to on przekazał mu polecenie kolportażu i przeprowadzenia akcji „Cokół". Podczas tego przesłuchania nic nie wspomniał o tym, że był bity przez funkcjonariuszy. Zrobił to 17 marca, podczas rozprawy.

Jeszcze przed rozprawą, między 6 a 16 marca przychodzili do

"Cywilizacya łacińska z emancypacyą rodziny, monogamiczna, posiada historyzm i poczucie narodowe, opiera państwo na społeczeństwie, od życia publicznego wymaga etyki, uznając supremacyę sił duchowych."

Feliks Koneczny

mysl praska ta gotowe.indd 34 09.12.2022 11:14:10

niego na zmianę funkcjonariusze SB ppor. Jerzy Czempielicki i por. Jan Pol, by nadal go przesłuchiwać. Odwiedził go nawet ksiądz. Emil podejrzewał, że był podstawiony przez resort bezpieczeństwa, który za jego pośrednictwem chciał uzyskać nowe informacje.

Sąd uznał Emila winnym wszystkich zarzucanych mu czynów i skazał go na 2 lata więzienia w zawieszeniu oraz poddał go dozorowi kuratorskiemu do czasu osiągnięcia pełnoletniości.

Po opuszczeniu Schroniska dla Nieletnich był raz jeszcze przesłuchiwany w Pałacu Mostowskich, gdzie go zastraszano i grożono śmiercią w przypadku podtrzymywania wersji o wymuszonych torturami zeznaniach. „Esbecja nie odpuszczała – wspominała Krystyna Barchańska – Wardęcka, matka Emila. Co parę dni Emil musiał chodzić na przesłuchania do Pałacu Mostowskich. Wezwania przychodziły pocztą albo przynosił je osobiście domu [...] jeden z tych esbeków. Na tych przesłuchaniach cały czas straszyli syna. [...] I tam, w tych rozmowach w cztery oczy, znowu kilka razy usłyszał, że jak będzie się stawiał to <<rodzina znajdzie go w Wiśle>>”.Jednak pomimo wyroku w zawieszeniu i szykan nadal starał się aktywnie uczestniczyć w działaniach antykomunistycznych. Brał udział w manifestacjach ulicznych 1,3,9 i 13 maja. Wstąpił też do Konfederacji Polski Niepodległej.

Ze względu na to, iż Marciniak i Sokolewicz mieli już ukończone 18 lat postępowanie wobec nich było prowadzone przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową. 14 kwietnia 1982 r. została przeprowadzona konfrontacja Sokolewicza i Barchańskiego, w której Sokolewicz konsekwentnie zaprzeczał, że miał związek z akcją podpalenia pomnika Dzierżyńskiego i planowanym atakiem na pomnik Marcelego Nowotki. Barchański zaś częściowo wycofał się ze swoich wcześniejszych zeznań, nadając im inny kontekst sytuacyjny będący korzystny dla Sokolewicza i dający mu możliwość podjęcia obrony.

17 maja Emil stawił się jako świadek w sądzie na rozprawie przeciwko Mariuszowi Marciniakowi i Tomaszowi Sokolewiczowi. „Do końca życia będę miała ten dzień w pamięci – wspominała matka. [...] Panował upał. Na ulicach było dużo milicji, z powodu niedawnych demonstracji. [...] Emil tego dnia miał [...] podobiznę Matki Bożej w klapie, a na palcu pierścionek zrobiony z oporników. Błagałam go, by to zdjął i nie prowokował milicji, bo może nie dotrzeć do sądu. Bałam się, ale syn był uparty. [...] Sprawa toczyła się przy drzwiach otwartych. Przyszło mnóstwo ludzi z opozycji, działacze Komitetu

mysl praska ta gotowe.indd 35 09.12.2022 11:14:10

Prymasowskiego, dziennikarze, przyjaciele, uczniowie z Reja, nauczyciele, znajomi...
[...] Przyszedł moment, kiedy na świadka wezwano Emila. Na wstępie oświadczył, że jego zeznania podpisane w śledztwie są nieprawdziwe, że wymuszono je szantażem i biciem. [...] Podkreślił, że Tomek Sokolewicz jest niewinny.
[...] Emil opowiedział, jak go bito w śledztwie. Był opanowany. Oskarżał system. Na Sali zrobił się szum. Prokurator, młoda blondynka, zerwała się z miejsca i zaczęła krzyczeć, że za fałszywe zeznania grozi mu pięć lat więzienia. Emil odpowiedział: >>Trudno, ja tego protokołu nie pisałem. Zostałem tylko zmuszony do podpisania przygotowanych zeznań. Podpisałem, żeby ci panowie przestali mnie bić<<".
W wyniku odwołania przez Emila zeznań sąd wyznaczył kolejny termin rozprawy, która miała się odbyć 17 czerwca. Podczas tej rozprawy Emil miał zidentyfikować funkcjonariuszy, którzy torturami zmusili go do zeznań. Niestety na rozprawie tej się nie stawił, gdyż 3 czerwca został zamordowany. Jego ciało dwa dni później wyłowiono z Wisły.
Z powodu braku kluczowego świadka sprawia Tomasza Sokolewicza została wkrótce umorzona. Marciniak zaś został skazany na osiem miesięcy pozbawienia wolności.

Okoliczności śmierci Emila pozostają wciąż nie wyjaśnione. Jedyną osobą, która wie co się wydarzyło jest Hubert Iwanowski, z którym Emil spędził ostatnie godziny życia. Iwanowski był studentem, który wraz z żoną i malutkim dzieckiem zamieszkał w marcu 1982 r. w tym samym bloku co Emil. Poznali się podczas spaceru z psami. Starszy o pięć lat student bardzo imponował siedemnastolatkowi i spędzał z nim dużo czasu. Tego feralnego dnia udali się razem nad Wisłę. Emil wziął ze sobą psa i podręcznik, by pouczyć się na łonie natury. Ze spaceru tego nie powrócił ani on, ani pies...
W trakcie śledztwa Iwanowski wciąż zmieniał zeznania. Najpierw twierdził, że Emil został gdzieś po drugiej stronie Wisły i że dostrzegł tam również jakiś samochód i dwóch ludzi. Barchański miał iść w ich stronę, w samych szortach i sandałach. W kolejnych dniach student już więcej nie wspomniał o tajemniczym samochodzie i dwóch osobach. Zaczął za to przekonywać, że chłopiec wpadł do wody, goniąc aportującego psa. Wtedy jakoby Hubert widział go po raz ostatni. Potem przypomniał sobie, że późnym popołudniem Emil oświadczył, iż obawia się, że może nie zdążyć wrócić do domu przed godziną milicyjną i spróbuje piaszczystymi łachami dostać się na drugi brzeg Wisły.

mysl praska ta gotowe.indd 36 09.12.2022 11:14:10

Niedługo student zmienił i tę wersję, sugerując, że Emil wszedł na łachy, pragnąc ratować topiącego się psa. Iwanowski raz mówił, że towarzyszył koledze, innym razem twierdził, że siedział na brzegu, zatopiony w lekturze. Te zeznania budzą wiele wątpliwości, gdyż Barchański z powodu zaawansowanej astmy unikał wchodzenia do wody, której się po prostu bał. Wydaje się więc wręcz nieprawdopodobne aby zdecydował się na przeprawę przez Wisłę wpław. Okoliczności zaś jego śmierci sugerują, iż nie był to nieszczęśliwy wypadek.
Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, iż za śmiercią Emila stali funkcjonariusze SB, którzy w ten sposób chcieli uciszyć niewygodnego świadka i nie dopuścić do ujawnienia ich tożsamości podczas rozprawy, która miała się odbyć 17 czerwca. Być może chcieli go tylko nastraszyć, ale coś poszło nie tak...

„Niewiele jest zalet, których Polacy by nie mieli, i niewiele jest też wad, których umieliby się ustrzec."

Winston Churchill

Aresztowanie Tomasza Sokolewicza i powiązanie go ze sprawą akcji „Cokół" zaniepokoiło jego ojca, profesora Wydziały Prawa UW, Wojciecha Sokolewicza. Kilkukrotnie spotkał się w tej sprawie ze swoim oficerem prowadzącym Aleksandrem Makowskim - funkcjonariuszem Departamentu I MSW, występującym pod nazwiskiem Stępiński. Prof. Sokolewicz od 1948 r. był współpracownikiem organów bezpieczeństwa o pseudonimie „Wacław". Rozmowa ta dotyczyła ewentualnych konsekwencji jakie dla pozycji zawodowej prof. Sokolewicza miałoby skazanie i osadzenie w więzieniu jego syna oraz dalszych możliwości operacyjnego wykorzystania go przez MSW. Z zachowanych dokumentów wynika, iż zajmował się on lokowaniem etatowych funkcjonariuszy SB jako pracowników w tzw. „instytucjach przykrycia", którymi były urzędy państwowe i instytucje naukowe. W notatce sporządzonej 13 marca 1982 r . Makowski napisał „Pod koniec spotkania postawiłem „W" pytanie czy w jego odczuciu ewentualne skazanie Tomasza [...] miałyby jakiś wpływ na pozycję zawodową „W". „Wacław" uważa, iż jeżeli chodzi o miejsce pracy czy organizację partyjną to raczej nie – jego przypadek nie

mysl praska ta gotowe.indd 37 09.12.2022 11:14:10

jest odosobniony. Natomiast co do spraw związanych ze swobodą poruszania się za granicą, to oczekuje odpowiedzi od nas.
Oczywiście w całej sprawie chodzi o pokazanie „W" naszej życzliwości i chęci ewentualnej pomocy – w miarę możliwości" (podkr. M. Ł.).To ostatnie zdanie sugeruje, że bliscy profesora zostali objęci przez MSW parasolem ochronnym. I to tłumaczyłoby dlaczego mimo ustaleń śledztwa i przekonania Naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KSMO o tym, iż Tomasz Sokolewicz był przywódcą konspiracyjnej organizacji, 10 maja została rozwiązana grupa operacyjno-śledcza o kryptonimie „Terroryści". Jej zadaniem było śledztwo w połączonej sprawie podpalenia pomnika i śmierci sierż. Karosa. Tymczasem uległa likwidacji jeszcze przed formalnym zakończeniem postępowania w sprawie Karosa, które nastąpiło 30 lipca 1982 r. W meldunku o zakończeniu postępowania nie wspomniano o powodach odstąpienia od dalszych czynności w odniesieniu do tzw. grupy warszawskiej, którą utożsamiano ze sprawcami akcji „Cokół". I choć faktycznie chłopcy z grupy Barchańskiego nie mieli ze sprawą Karosa nic wspólnego, to przecież prowadzący dochodzenie nie mieli jeszcze tym pojęcia.

"Największym zagrożeniem dla Polski są sami Polacy. Zawsze tak było i zawsze tak będzie."

Andrzej Sapkowski

W historii śmierci Emila kluczową rolę pełni człowiek, który ostatni widział go żywego czyli Hubert Iwanowski. W toku śledztwa przeprowadzonego przez IPN ujawniono, iż został on zarejestrowany przez mjr Z. Jachniaka z Oddziału IV Zarządu II Sztabu Generalnego WP jako kandydat do rozpracowania w celu wykorzystania go w pracy wywiadowczej na terenie Belgii. Wprawdzie prowadzenie zeszytu zakończono w dniu 3 grudnia 1979 r. ale akta nie zostały zarchiwizowane i były w okresie od 1978 do 1995 r. w referacie kilku funkcjonariuszy. Świadczą o tym m.in. nadanie w 1984 r. nowego numeru ewidencyjnego tym materiałom podczas ponownego ich rejestrowania ich w Oddziale „K" oraz coroczne kontrolowanie tego zeszytu jako dokumentu niejawnego przez komisje kontrolne, poświadczone pieczęciami, podpisem i rokiem kontroli.
Na dodatek pomimo, iż na obwolucie zeszytu odnotowano zakończenie prowadzenia sprawy 3 grudnia 1979 r., to w stosownych rubrykach nie dokonano zapisów

mysl praska ta gotowe.indd 38 09.12.2022 11:14:10

o powodach zaniechania prowadzenia sprawy ani informacji o zgodzie na współpracę. Ponadto w tychże aktach znajduje się informacja, iż Hubert Iwanowski pozostawał w wyłącznej dyspozycji operacyjnej Zarządu II SG WP. Zaś z akt osobowych kmdr Ryszarda Tomaszewicza, który posiadał akta Iwanowskiego, wynika że komandor wykonywał zdania w ramach zespołu „N", co sugeruje, iż Iwanowski był pracownikiem wywiadu wojskowego – tzw. „nielegałem". Kolejną poszlaką wskazującą, że przyjaźń Huberta z Emilem nie była przypadkowa jest fakt, iż znajomość ta została nawiązana w marcu 1982 r. czyli zaraz po procesie Barchańskiego i oskarżeniu przez niego funkcjonariuszy o pobicie oraz rozmowie przeprowadzonej przez Makowskiego z prof. Sokolewiczem. Wygląda to tak, jakby Emil był objęty permanentną inwigilacją lub stał się elementem jakiegoś większego planu. Być może zadaniem Huberta było umocnienie Emila w jego postanowieniu zdemaskowania brutalności systemu, po to by oczyścić Tomasza Sokolewicza? Wszak był dla niego autorytetem i spędzał z nim wiele czasu, nie możliwe było więc, by tego tematu w swoich rozmowach nie poruszali.

Dlaczego jednak zginął? Czy chodziło o to, by proces Tomka w ogóle się nie odbył? Wyeliminowanie bowiem

"Racją bytu wszelkiej polityki jest służba człowiekowi."

Jan Paweł II

kluczowego świadka jakim był Emil spowodowało, że sprawa młodego Sokolewicza została wyłączona do odrębnego postępowania, przesłana z sądu wojskowego do cywilnego następnie zwrócona do prokuratury i umorzona. Mówiąc więc kolokwialnie – ukręcono jej łeb.

Jeżeli jednak taki był powód śmierci Emila, to dlaczego nastąpiła ona w taki sposób? Przecież bez większych problemów służby mogły sfingować choćby wypadek drogowy czy napad rabunkowy...

Ciało Emila wyłowiono z Wisły w sobotę 5 czerwca. Przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej na ul. Oczki, gdzie czekało na sekcję. Ze względu na to, iż w weekend sekcji nie przeprowadzano, odbyła się ona w poniedziałek 7 czerwca. Ciało jednak nie było przechowywane w chłodni, a czerwiec tego roku był wyjątkowo upalny. Woda i

mysl praska ta gotowe.indd 39 09.12.2022 11:14:10

upał zrobiły swoje. Gdy w poniedziałek dopuszczono do Emila matkę by zidentyfikowała ciało syna, przeraziła się. „Ciało Emila było spuchnięte, nabrzmiałe, dwa razy grubsze – wspominała - był o wiele wyższy niż wtedy, gdy żył. Pierwsze co mi się rzuciło w oczy, to rana na szyi i kłębiące się białe robaki w tej ranie. Byłam wstrząśnięta. Na moich oczach robaki jadły ciało mojego syna”.
Złe przechowywanie ciała całkowicie uniemożliwiło ustalenie przyczyn śmierci. Milicja mogła więc przyjąć, iż utonięcie nastąpiło w wyniku nieszczęśliwego wypadku.

Czy uniemożliwienie przeprowadzenia rzetelnej sekcji było celowe?

Nikt tego jednoznacznie stwierdzić nie może. Faktem jest, iż w sobotę uniemożliwiono matce identyfikację ciała, a zdjęcia Emila wykonane zaraz po wyłowieniu go z rzeki ukazują ciało w znacznie mniejszym stadium rozkładu, mimo dwóch dni spędzonych w wodzie.
6 czerwca Emil miał skończyć 17 lat...

fot. z archiwum IPN

mysl praska ta gotowe.indd 40 09.12.2022 11:14:12

Śladami historii- Wielka Wojna w Bieszczadach

Wśród wielu wydarzeń historycznych i rocznic narodowych warto zwrócić uwagę na pewną inicjatywę leśników, przywracającą pamięć i zaplanowaną jako punktowy szlak krajoznawczej atrakcji pomagającej w poznawaniu historii. Zarosłe pobojowiska, miejsca w których została tylko pamięć po dawnych osadach... Ziemia polska kryje jeszcze wiele takich tajemnic dla naukowców, pasjonatów historii i poszukiwaczy militariów. Przenieśmy się zatem na tereny dziewięciu nadleśnictw Podkarpacia, gdzie według historyków leży dziewięć europejskich nacji, zapewne również Polacy, walczący wówczas we wrogich sobie armiach. Elegia opowie nam o Szlaku Wielkiej Wojny, gdzie miały miejsce krwawe wydarzenia sprzed ponad wieku. Walki na ternie Bieszczadów były kluczowe w czasie pierwsze wojny światowej, której efektem było odzyskanie przez Polskę niepodległości. Krośnieński oddział Polskiego Towarzystwa Leśników zachęca, aby zamiast zniczy położyć gałązkę jedliny łatwo ulegającą degradacji w środowisku oraz wstążkę ze stosownym napisem i logotypem.

Najważniejszym punktem będzie Góra Manyłowa. Jesienią 1914 roku oddziały c.k. armii austro-węgierskiej, pod naporem rosyjskiej polowej 8.armii, wycofały się w głąb gór. Cesarsko-królewskie wojska oparły swe linie obrony o grzbiety Bieszczadów i Beskidu Niskiego. W głębokich śniegach ginęły tysiące Rosjan, a w okopach cesarsko-królewskiej armii zamarzali obrońcy. Walki na bagnety toczono o pojedyncze wzgórza czy niewielkie fragmenty lasu.

Jedna z najkrwawszych walk toczyła się o Górę Manyłową (Łysy Wierch), leżącą między Jabłonką a Rabskim Potokiem (obecnie teren Nadleśnictwa Baligród). Z jej wierzchołka można było panować nad rozległym terenem. Zimowe walki na początku 1915 roku nie przyczyniły się do sukcesu Rosjan. 27 lutego doszło do kontrofensywy armii austro-węgierskiej, nazywanej drugą bitwą zimową. Kolejne dni i próby zdobycia góry nie przyniosły

"Polacy mają w sobie instynkt wolności. Ten instynkt ma wartość i ja tę wartość cenię. W Polsce nie można rządzić terrorem. "

Józef Piłsudski

mysl praska ta gotowe.indd 41 09.12.2022 11:14:12

fot. Adam Krajewski

ostatecznego rozstrzygnięcia. Góra oraz jej stoki przechodziły z rąk do rąk.

Kolejne natarcie siłami kilku dywizji c.k. armia przypuściła rankiem 4 marca. W śniegu sięgającym do pasa i przy bardzo niskiej temperaturze zaatakowała "rosyjskie gniazdo", ale wycofała się z powodu bardzo dużych strat. Niepowodzeniem zakończył się też kolejny szturm. Dopiero 6 marca uderzenie na Manyłową z użyciem nowych jednostek otworzyło drogę na sąsiednią górę Patryję. Dowództwo austriackie uznało, że jedynym sposobem wzięcia Rosjan na Manyłowej będzie akcja minerska. 11 marca rozpoczęto drążenie trzech okopów, ostatecznie koncentrując się na jednym. Pluton saperów pod dowództwem oblt. Kalmana Vandorfy`ego, niepostrzeżenie dla przeciwnika, w ciągu jednej nocy wykonał podkop o długości około 8 m. Załadowano do niego blisko 260 kg materiału wybuchowego. Gdy 12 marca oficer dowodzący pracami ziemnymi odpalił minę, wybuch "uniósł górę w powietrze". Silnie umocniona pozycja wroga na szczycie Manyłowej została zniszczona, w jej miejscu powstał spory krater. Większość obrońców zginęła, a tuż po eksplozji grupa szturmowa c.k. 24 pułku piechoty zdobyła szczyt, biorąc do niewoli sporą grupę jeńców. Poległych pochowano w powstałym leju, tworząc bratnią mogiłę.

Rosyjskie dowództwo, doceniając położenie Manyłowej, nie zamierzało pogodzić się z jej stratą i 20 marca poprowadziło

mysl praska ta gotowe.indd 42 09.12.2022 11:14:12

kontruderzenie. Kilka dni później, 26 marca oddziały rosyjskiego VIII korpusu zdobyły sąsiednią górę Patryję, a po kolejnych dwóch dobach, zagrożeni okrążeniem obrońcy Manyłowej, opuścili swoje pozycje. Manyłowa, o którą toczono tak zaciekłe walki, znów znalazła się w rękach rosyjskich.

Jak krwawa była to góra, świadczą straty poniesione tylko przez c.k 85. pułk tzw. honwedów, któremu ubyło 70 proc. stanu bojowego. Bilans podawał: 11 oficerów poległych, dziewięciu rannych, czterech w niewoli, natomiast wśród żołnierzy poległo aż 900, a 767 zostało rannych, 56 zamarzło, a 80 trafiło do niewoli. A przecież w potyczkach na tej górze brało udział wiele jednostek.

Po tych zimowych walkach z 1915 roku pozostały w górach zapomniane mogiły i cmentarze. Wielu poległych nigdy nie zostało pochowanych...

Historia walk na Manyłowej od lat elektryzuje historyków i poszukiwaczy militariów. W 2018 roku przy udziale leśników odbyła się w Cisnej międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona historii wojennej. Rzuciła nowe światło na "wojnę trzech cesarzy", która w szczególnie okrutny sposób dotknęła Bieszczady.

Zimowe walki na grzbiecie Karpat były najbardziej krwawym i wyniszczającym okresem na tych terenach w ostatnim tysiącleciu - podkreśla prof. Andrzej Olejko, inicjator konferencji i wielki pasjonat militarnych dziejów regionu. W czasie "krwawej zimy" zginęło łącznie koło miliona dwustu tysięcy żołnierzy armii rosyjskiej i osiemset tysięcy żołnierzy armii austro-węgierskiej, w szeregach której walczyło wielu Polaków. Zniszczeniu uległo ponad 60 tyś. budynków: domów, kościołów i cerkwi. Wiele osad zostało całkowicie zniszczonych i wyludnionych, zniszczono także duże powierzchnie lasów. A wszystko to potęgowała długa, mroźna i śnieżna zima, która niczym dodatkowy uczestnik wojny zbierała równie wielkie żniwo śmierci, co bezpośredni bój - zaznacza naukowiec.

To aż niewiarygodne, że tysiące poległych w Bieszczadach żołnierzy nigdy nie znalazło swego miejsca spoczynku, a sama góra Manyłowa uznana za przeklętą, odpychała ludzi i popadała w zapomnienie. Do niedawna trudno tam było znaleźć choćby krzyżyk świadczący o żołnierskim pochówku. To się zmieniło. W ciągu ostatnich kilku lat członkowie Stowarzyszenia Eksploracyjno - Historycznego Galicja wydobyli wprost z ziemi wiele artefaktów sprzed lat, ratując pamięć o krwawych zdarzeniach i ludziach, którzy brali w nich udział.

W trakcie kilkuletnich

mysl praska ta gotowe.indd 43 09.12.2022 11:14:12

poszukiwań znajdywano między innymi elementy broni obu armii, klamry od pasów, fragmenty skórzanych ładownic, tak zwane bączki z czapek, bagnety, saperki ,manierki czy saperki, i sporo innego wyposażenia używanego przez żołnierzy w tamtym okresie - wylicza Artur Hejnar, wiceprezes Stowarzyszenia. Prowadzone przez nas prace pozwoliły ustalić hipotetyczne miejsce podkopu i detonacji, która wstrząsnęła górą. Wymaga to jednak weryfikacji podczas badań archeologicznych - dodaje.

Naukowcy dodali swą wiedzę na temat tamtych wydarzeń i od niedawna dostępna jest w archiwach, a leśnicy z Baligrodu wyszli z inicjatywą zbudowania cmentarza, który miałby wymiar symboliczny, ale byłby również miejscem pochówku szczątków wciąż odkrywanych w trakcie prac terenowych. Nadleśnictwo Baligród uzyskało zgodę wojewody podkarpackiego na utworzenie wojennego cmentarza (w 2018 zaczęto prace projektowe).

W połowie maja członkowie Galicji przeprowadzili pierwsze ekshumacje. Żołnierskie szczątki pochowane w małych trumnach tworzą zaczątek leśnej nekropolii, która będzie miała międzynarodowy wymiar. Leśne tablice stanęły aż w 67 miejscach na terenie nadleśnictw: Baligród, Brzozów, Cisna, Komańcza, Lesko, Lutowiska, Rymanów, Stuposiany i Ustrzyki Dolne. Usytuowane są zarówno w miejscach bitew, jak i przy leśnych parkingach oraz przy wejściach na szlaki - wszędzie tam, gdzie wojna odcisnęła swoje piętno na ludziach i lasach. Bo właśnie o lasach zniszczonych w czasie wojny mało kto pamięta. A przecież wówczas dylowano dziesiątki kilometrów dróg dla artylerii, pozyskując okrąglaki

fot. z Wikipedii

mysl praska ta gotowe.indd 44 09.12.2022 11:14:13

z najcenniejszych drągowin i młodników. Lasy wzdłuż pasma granicznego przekopane zostały setkami kilometrów rowów strzeleckich połączonych systemem transzei.
W czasie walk wiosną 1915 roku, w Kalnicy niedaleko Cisnej, wybuchł największy znany dotąd w Bieszczadach pożar lasu, który objął 300 ha upraw leśnych. W tym samym roku nad Wołosatem, gdzie urządzono obozowisko rezerw wojsk rosyjskich, spłonęło 20 ha starodrzewu. Osmalone drzewa przypominały o wojennej tragedii ludzi i lasu, aż uschnięte ustąpiły zapustom osiki i brzozy. Podczas przeprowadzonych na dłuższą skalę działań artylerii wiele pocisków i odłamków utkwiło w drzewach. Z czasem pociski obrastały miąższem, jednak drzewa i tak traciły na wartości użytkowej. Potężne wylesienia były związane z budową twierdzy Przemyśl, zwłaszcza w obliczu mającego nastąpić "nastuplienia" wojsk carskich w 1914 roku. Na przedpolach fortów wycięto mniej więcej tysiąc hektarów lasu, w czasie walk spłonęło kolejne 2,5 tyś. ha drzewostanów. Ocenia się, że w trakcie tamtej wojny na Podkarpaciu wyrąbano i zdewastowano 17,6 ha lasu, a na potrzeby frontowe zużyto 1,1mln m 3 drewna. Ogromne były też straty osobowe wśród leśników, oceniane na około 70 proc. kadry sprzed pierwszej wojny.
Najbardziej zdewastowanym zwartym kompleksem leśnym po I wojnie światowej była Puszcza Nalibocka. Duże zniszczenia odnotowano w Puszczy Knyszyńskiej oraz w Augustowskiej. Już od początku lat 20-tych XX wieku szereg naukowców związanych z galicyjskimi ośrodkami naukowymi (Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet we Lwowie, Akademia Umiejętności) rozpoczeło starania mające na celu stworzenie kompleksowego systemu ochrony środowiska naturalnego na terenie II Rzeczypospolitej. Szczególnie szeroko zakrojone inicjatywy badawcze prowadzono na terenie Puszczy Białowieskiej. Niezwykle ważnym wydarzeniem, które niepomiernie zaważyło na przyszłości działań na rzecz ochrony środowiska przedwojennego w Polsce, było utworzenie w lasach białowieskich tzw. parku natury, który w kilkanaście lat później dał początek Białowieskiemu Parkowi Narodowemu.
Ziemia polska kryje jeszcze wiele takich tajemnic.

Magdalena Purgał

mysl praska ta gotowe.indd 45 09.12.2022 11:14:13

Zapraszamy do wstąpienia do Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

Od wielu lat organizujemy obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, obchody rocznicy podjęcia Powstania Warszawskiego, inscenizacje,dioram, koncerty, konkursy oraz wiele innych przedsięwzięć mających na celu promowanie polskiej historii, kultury i tradycji. Wspieramy także lokalne społeczności, prowadzimy działalność kulturalną i promujemy działania mające na celu poprawę zdolności obronnych naszego społeczeństwa. U nas możesz wziąć udział w realistycznych wydarzeniach historycznych, dotknąć historii, zapoznać się z budową broni i nauczyć strzelać. W naszych szeregach można rozwinąć swoje zainteresowania historią, a także wziąć udział w organizowanych przez nas inscenizacjach historycznych. Każdy może znaleźć u nas ciekawe pole dla swoich działań. Posiadamy bogaty wachlarz ubiorów i umundurowania z różnych czasów.

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

Celem naszego stowarzyszenia jest propagowanie postaw i wartości patriotycznych, podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowanie polskości, popularyzacja i wspieranie edukacji historycznej oraz ochrona miejsc pamięci i dziedzictwa kulturowego. W naszych szeregach można rozwinąć swoje zainteresowania historią, a także wziąć udział w organizowanych przez nas inscenizacjach historycznych. Każdy może znaleźć u nas ciekawe pole dla swoich działań.

fot. z archiwum TMPIK

Kontakt:
e-mail: swojdat123@gmail.com
tel.: 661 594 207
Szczegółowe informacje o naszej działalności znajdują się na stronach:
- tmptik.org.pl
- www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092
Darowizny prosimy przekazywać na rachunek numer:
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036

Koncert

Leszka Czajkowskiego
Dominiki Świątek
Emil Barchański
"Przywrócony pamięci"

Ku pamięci ofiar Stanu Wojennego

Warszawa
Izba Pamięci
Strzelecka 8
16 grudnia 2022
godzina 18.00

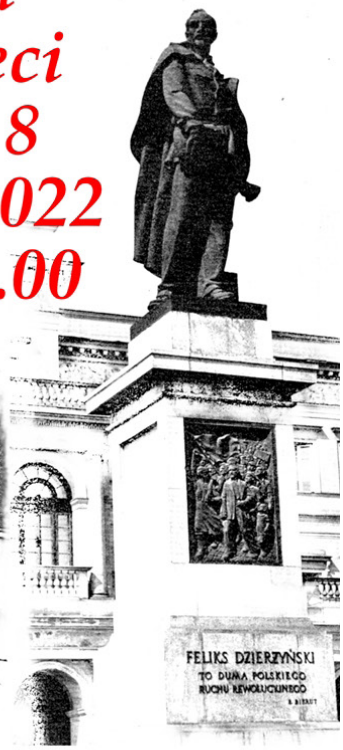

ORGANIZATORZY

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Warszawie

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

STRZELECKA 8 IZBA PAMIĘCI INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

PATRONI MEDIALNI

Myśl Praska

przegląd PRASKI.pl

Nasz Dziennik
VERITATIS + SPLENDOR

TYGODNIK idziemy

Myśl Praska zaprasza!

Pasjonuje Cię historia Pragi?

Masz ciekawy praski temat, którym warto zainteresować mieszkańców?

Skontaktuj się z nami lub prześlij nam swój artykuł/zdjęcie/materiał!

e-mail: redakcja@myslpraska.pl
tel: 661 594 207

Redakcja
Redaktor naczelny: Łukasz Russa
Szata graficzna: Paulina Kalinowska/ Zuzanna Łukasik
Wydawca: Sławomir Wojdat

Wersja online: myslpraska.pl
Facebook: www.facebook.com/MyslPraskaKwartalnikBiuletynInformacyjny/

Współpraca:
Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury
e-mail: biuro@tmptik.org.pl
Facebook:
www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092/
Miesięcznik Myśl Praska jest gazetą bezpłatną i niezależną.
Do tej pory wydawany był ze środków własnych i dzięki wsparciu czytelników.
Jeśli chcesz, aby dalej funkcjonował, prosimy o wsparcie.

Darowizny można przekazywać na numer konta TMPTiK z dopiskiem:
„Darowizna na Myśl Praską"
Bank PKO SA VI Oddział w Warszawie
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036

Wydane pod Pratronatem:

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Warszawie